

# Wiele hałasu o nic



WILLIAM SHAKESPEARE

# *Wiele hałasu o nic*

TLUM. LEON ULRICH

## OSOBY

- DON PEDRO — Książę Aragoński
- DON JUAN — brat naturalny DON PEDRA
- KLAUDIO — młody florentyńczyk, faworyt DON PEDRA
- BENEDYK — młody paduańczyk<sup>1</sup>, faworyt DON PEDRA
- LEONATO — gubernator Mesyny
- ANTONIO — jego brat
- BALTAZAR — sługa DON PEDRA
- BORACHIO — ze służby DON JUANA
- KONRAD — ze służby DON JUANA
- CIARKA — urzędnik policji
- KWASEK — urzędnik policji
- ZAKRYSTIAN
- MNICH
- PAŻ
- HERO — córka LEONATA
- BEATRYKS<sup>2</sup> — sierota, bratanica LEONATA
- MAŁGORZATA — panna pokojowa HERO
- URSZULA — panna pokojowa HERO
- Posłańcy, straż, służba.

*Scena w Mesynie.*

---

<sup>1</sup>paduańczyk (daw.) — mieszkaniec Padwy (śrdw. łac. *Padua*), miasta w półn.-wsch. Włoszech; dziś popr.: padewczyk. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Beatryks (z łac. *Beatrix*) — dziś popr.: Beatrycze, imię żeńskie pochodzenia włoskiego. [przypis edytorski]

# AKT PIERWSZY

## SCENA PIERWSZA

*Ulica w Mesynie.*

LEONATO, HERO, BEATRYKS *i inni*, POSŁANIEC.

LEONATO

Dowiaduję się z tego listu, że Don Pedro Aragoński<sup>3</sup> przybywa tej nocy do Mesyny<sup>4</sup>.

POSŁANIEC

W tej chwili musi już być bardzo blisko. Kiedy go opuściłem, był stąd niecałe trzy mile.

LEONATO

Ile szlachty straciliście w tej rozprawie?

POSŁANIEC

Ogółem bardzo mało, a żadnej znakomitości.

LEONATO

Zwycięstwo jest podwójne, gdy zwycięzca wraca do domu z armią w całym komplecie. Czytam tu, że Don Pedro wielkimi obsypał honorami młodego florentyńczyka nazwiskiem Klaudio.

POSŁANIEC

Na co uczciwie zasłużył, przyznał mu wspaniałomyślnie Don Pedro. Nad wiek się swój sprawił; pod postacią baranka pokazał lwie serce. Czyny jego przechodzą moją zdolność opowiadania<sup>5</sup>.

LEONATO

Ma on tu stryja w Mesynie, którego ta wiadomość niepomalu<sup>6</sup> uraduje.

POSŁANIEC

Wręczyłem mu już listy, a radość jego tak była wielka, że przez sam zbytek przybrała znaki goryczy.

LEONATO

Łzami się zalał?

POSŁANIEC

Obficie.

LEONATO

Miły wylew miłości: nie ma uczciwszej twarzy jak twarz tak omyta. Jakże lepiej płakać z radości niż radować się z płaczu!

BEATRYKS

Powiedz mi, proszę, czy i pan Zawadiaka z wojny powrócił?

POSŁANIEC

Nie znam nikogo, który by się tak nazywał, łaskawa pani; nie słyszałem o tym nazwisku w całej armii.

<sup>3</sup>*Don Pedro Aragoński przybywa tej nocy do Mesyny (...)* zwycięzca wraca do domu z armią — władcy hiszpańskiej Aragonii od XIV w. byli także królami Sycylii; brali udział w serii konfliktów na Płw. Apenińskim zwanych wojnami włoskimi (1494–1559), w które zaangażowane były Francja, Hiszpania, cesarstwo, Państwo Kościelne oraz większość miast-państw włoskich; stąd obecność szlachty włoskiej w aragońskiej wyprawie wojennej. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Mesyyna* — miasto na płn.-wsch. krańcu Sycylii, nad Cieśniną Mesyńską. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*Czyny jego przechodzą moją zdolność opowiadania* — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie: Czyny jego przechodzą wszelkie oczekiwania, a także i moją zdolność opowiadania. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*niepomalu* (daw.) — niemało, znacznie. [przypis edytorski]

LEONATO

O kogo się pytasz, synowico<sup>7</sup>?

HERO

Moja kuzynka chce mówić o panu Benedyku z Padwy.

POŚLANIEC

O, ten powrócił; zawsze wesół po staremu.

BEATRYKS

On tu po rogach ulic porozwieszał kartelusze<sup>8</sup> i wyzwał Kupidyna<sup>9</sup> na łuki. Błazen mojego stryja, czytając wyzwanie, podpisał Kupidyna<sup>10</sup> i wyzwał go na kusze<sup>11</sup>. Powiedz mi, proszę, ilu zabił i zjadł w tej wojnie? Ale najprzód powiedz, ilu zabił? Bo przyrzekłam zjeść, co zabije.

LEONATO

Za daleko posuwasz żarty z Benedykiem, synowico, ale on ci dotrzyma placu, ani wątpię.

POŚLANIEC

W tej wojnie niepospolite oddał on usługi.

BEATRYKS

Mieliście zapewne spleśniałą żywność, a on ją wam zjeść dopomógł, bo waleczny z niego krajczyk<sup>12</sup> i wyborny ma żołądek.

POŚLANIEC

I żołnierz z niego nie lada, pani.

BEATRYKS

Dzielny z niego żołnierz przy lada pani, ani wątpię; ale przy lada panu?

POŚLANIEC

Pan przy panu, a mąż przy mężu, wielką rycerską cnotą odziany.

BEATRYKS

Chcesz powiedzieć nadziany — lecz co do nadzienia — zresztą, wszyscy jesteśmy śmiertelni.

LEONATO

Nie sądz o mojej synowicy z tego, co słyszysz. Jest bowiem rodzaj wesołej wojny między nią a Benedykiem i byle się spotkali, zaczynają utarczki na dowcipy.

BEATRYKS

W których niewiele wygrywa. W ostatnim spotkaniu okułały cztery z pięciu jego dowcipów<sup>13</sup>; został jeden na zarząd całego człowieka, a jeśli z tym potrafi ciepło się chować, niechże go strzeże jako jedyną różnicę między nim a jego koniem, bo to cały skarb, który mu został na znak, że jest rozumnym stworzeniem. Któż teraz jego towarzyszem? Bo co miesiąc ma nowego ślubnego brata.

POŚLANIEC

Czy być może?

<sup>7</sup>synowica (daw.) — bratanica, córka brata. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>kartelusze (daw., ze śrdw. łac. *cartellus*: kartka) — kawałek zapisanego papieru (np. liścik, kwitek, afisz); pismo z wyzwaniem na pojedynek. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Kupidyn, *Kupido* a. *Amor* (mit. rzym.) — syn Wenus i Marsa, bóg miłości, przedstawiany jako skrzydlaty chłopczyk z łukiem. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>podpisał Kupidyna — złożył podpis za Kupidyna, podejmując wyzwanie w jego imieniu. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>na kusze — w oryg. *burbolt* (*birdbolt*), krótka strzała z tępym końcem do polowań na małe ptaki, która nie przebijala ciała i była stosunkowo bezpieczna. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>krajczyk (hist.) — urzędnik dworski, który miał obowiązek krajać pieczenie, mięsa i inne potrawy na stół królewski; potem: tytuł honorowy. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>cztery z pięciu jego dowcipów — jako pięć dowcipów (daw.: talentów umysłu, bystrości) wymieniano w czasach Szekspira zwykle: pamięć, fantazję, rozsądek, wyobraźnię i zwykły dowcip. [przypis edytorski]

BEATRYKS

I bardzo może. U niego wiara, jak kapelusz, idzie za modą.

POSŁANIEC

Pan ten, jak widzę, nie bardzo korzystny ma rachunek w pani registrach<sup>14</sup>.

BEATRYKS

To prawda; ale inaczej spaliłabym moje biuro. Powiedz mi, proszę, kto dziś jego towarzyszem? Czy znalazł postrzeleńca gotowego przedsięwziąć z nim podróż na dwór Lucypera?

POSŁANIEC

Zwykle przebywa w towarzystwie dostojnego pana Klaudio.

BEATRYKS

O panie, przyczepi się do niego jak choroba: łatwiej się nim zarazić niż dżumą, a zarażony szaleje natychmiast. Boże zmiłuj się nad Klaudiem! Jeżeli się Benedykiem zaraził, wyda tysiąc talarów, nim wróci do zdrowia.

POSŁANIEC

Dołożę starania, żeby żyć z panią w zgodzie.

BEATRYKS

Radzę ci.

LEONATO

Ty przynajmniej, synowico, nigdy nie oszalejesz.

BEATRYKS

Chyba w czasie upałów styczniowych.

POSŁANIEC

Don Pedro przybywa.

*Wchodzą* DON PEDRO, z *nim* BALTAZAR *i inni*; DON JUAN, KLAUDIO, BENEDYK.

DON PEDRO

Dobry panie Leonato, wychodzisz na spotkanie kłopotów. Zwykłym światowym trybem ludzie unikają kosztów, a ty ich szukasz.

LEONATO

Nigdy kłopot nie wszedł do mojego domu w postaci waszej łaskawości; bo skąd wychodzi kłopot, zostawia ulgę; gdy po waszym oddaleniu się zostanie mi w domu smutek, a pożegna mnie szczęście.

DON PEDRO

Zbyt chętnie podejmujesz ciężar. Zapewne twoja córka?

LEONATO

Tak przynajmniej mówiła mi nieraz jej matka.

BENEDYK

Czy miałeś wątpliwości, skoro robiłeś pytania?

LEONATO

Nie, signor Benedyk, bo byłeś podówczas jeszcze dzieckiem.

DON PEDRO

Dostałeś, czegoś szukał, Benedyku. Możemy teraz domyślać się, czym jesteś, gdy już wyrosłeś na męża. Zresztą sama córka pokazuje ojca. Szczęść ci Boże, piękna pani, bo jesteś obrazem dostojnego ojca.

BENEDYK

Jeśli dostojny Leonato jest jej ojcem; jakkolwiek do niego podobna, nie chciałaby za całą Mesynę nosić jego głowy na swoich ramionach.

<sup>14</sup>*registr* (daw.) — rejestr, spis; tu: księga rachunkowa. [przypis edytorski]



BEATRYKS

Dziwię się, signor Benedyku, że jeszcze otwierasz usta, choć nikt cię nie słucha.

BENEDYK

A, droga pani Wzgardnicka, czy jeszcze przy życiu?

BEATRYKS

Jakżeby mogła umrzeć wzgarda, póki jej starczy tak przedniej strawy jak signor Benedyk? Uprzejmość sama musi się zmienić na wzgardę, gdy się jej pokażesz na oczy.

BENEDYK

Więc uprzejmość ta jest wietrznicą<sup>15</sup>. To jednak pewne, że kochają mnie wszystkie kobiety wyjąwszy ciebie, pani, a ja pragnąłbym z całego serca, żeby mniej było twarde moje serce, bo muszę wyznać, że dotąd nie kocham żadnej.

BEATRYKS

Co za szczęście dla kobiet! Inaczej musiałyby się kłopotać niesmacznym kochankiem. Dzięki Bogu i krwi mej zimnej, pod tym przynajmniej względem jestem twój humor, signor Benedyku: wolałabym raczej słuchać szczekania mojego psa na wrony niż miłosnych oświadczeń kochanka.

BENEDYK

Niechże Bóg zachowa panią długo w tym usposobieniu! Twarz jakiegoś szlachcica ujdzie tym sposobem przeznaczonego jej podrapania.

BEATRYKS

Jeżeli twarz ta podobna do twojej, signor Benedyku, podrapanie nie zrobiłoby jej wielkiej krzywdy.

BENEDYK

Wyznaję, że trudno znaleźć ćwiczeńszego mistrza dla papugi.

BEATRYKS

Lepszy ptak z moim językiem niż bydlę z twoim, signor.

BENEDYK

Chciałbym, żeby koń mój tak był szybki i tak niestrudzony jak język twój, pani. Lecz pędź dalej z Bogiem, co do mnie, skończyłem.

BEATRYKS

Kończysz zawsze końskim konceptem; nie od dziś znam cię, ptaszku.

DON PEDRO

*który dotąd rozmawiał na stronie z LEONATEM*

Na tym stanęło. Signor Klaudio i signor Benedyku, drogi mój przyjaciel Leonato zaprasza nas wszystkich. Mówię mu, że zostaniemy tu przynajmniej miesiąc, a on prosi Boga z całej duszy, żeby jaki przypadek dłużej nas zatrzymał. Przysiągłbym bez obawy, że nie jest obłudnikiem, lecz że zaprasza nas z serca.

LEONATO

Gdybyś przysiągł, dostojny panie, nie złożyłbyś fałszywej przysięgi.

*do DON JUANA*

Pozwól mi pozdrowić cię, mój książę; skoroś się z bratem twoim pojednał, winienem ci wszystkie moje służby.

DON JUAN

Dziękuję ci, Leonato. Nie lubię próżnej gadaniny, lecz dziękuję ci.

LEONATO

Czy raczy wasza łaskawość otworzyć pochód?

DON PEDRO

Daj mi rękę, Leonato, pójdziemy razem.

<sup>15</sup>wietrznica (daw.) — kobieta lekkomyślna i niestała. [przypis edytorski]

*Wychodzą wszyscy prócz BENEDYKA i KLAUDIA.*

KLAUDIO

Mój Benedyku, czy zauważyłaś córkę Leonata?

BENEDYK

Nie zauważałem jej, lecz patrzyłem na nią.

KLAUDIO

Czy nie skromna z niej panienka?

BENEDYK

Mamże ci po prostu zdanie moje otworzyć, jak uczciwemu człowiekowi przystoi, czy też chcesz, żebym ci po mojemu odpowiedział jak deklarowany tyran płci pięknej?

KLAUDIO

Powiedz mi, proszę, zdanie twoje po prostu.

BENEDYK

Więc ci powiem, że mi się zdaje za niska na szczytne pochwały, za czarna na świetne pochwały<sup>16</sup>, a za mała na wielkie pochwały. To tylko mogę na korzyść jej powiedzieć, że gdyby inna była, jak jest, nie byłaby piękna, a że nie jest inna, jak jest, nie podoba mi się wcale.

KLAUDIO

Nie bierz tego, co mówię, za żarty, ale powiedz mi szczerze swoje o niej zdanie.

BENEDYK

Czy chciałbyś ją kupić, że się tak o nią wypytujesz?

KLAUDIO

Alboż skarby świata starczyłyby na kupno takiego klejnotu?

BENEDYK

I na pokrowiec w dodatku. Ale czy mówisz to naprawdę, czy stroisz tylko żarty i chcesz dowodzić, że Kupido dobry strzelec na zające, a Wulkan rzadki cieśla<sup>17</sup>? Powiedz, z jakiego tonu trzeba śpiewać, żeby się zgodzić z twoją piosenką?

KLAUDIO

W moich oczach jest to najpiękniejsza pani, na którą kiedykolwiek patrzyłem.

BENEDYK

Choć mogę jeszcze widzieć bez okularów, nic takiego nie dostrzegłem. Kuzynka jej, gdyby nie opanowały jej furie, tak by ją prześcignęła pięknnością, jak pierwszy maja prześciga ostatni dzień grudnia. Mam zresztą nadzieję, że nie myślisz zapisać się do bractwa żonatych. Czy się mylę?

KLAUDIO

Gdyby Hero chciała być moją żoną, nie odpowiadam za siebie, choćbym ci przysiągł, że nie myślę o żonie.

BENEDYK

Czy do tego już przyszło? Nie ma więc na ziemi człowieka, który by chciał nosić kapelusz bez trwogi?<sup>18</sup> Nigdy więc nie zobaczę kawalera o sześciu krzyżykach<sup>19</sup>? Rób, co ci się podoba. Skoro chcesz gwałtem ugnać kark pod jarzmo, nośże jego piętno i spędzaj niedziele na wzdychaniu. Ale patrz, Don Pedro szukać nas przychodzi.

<sup>16</sup>za czarna na świetne pochwały — w oryg. wyraźniejsza gra słów: *too brown for a fair praise*, gdzie *fair* może oznaczać blond, jasny lub rzetelny, słuszny; w czasach Szekspira za piękne uważano tylko blondynki o jasnej skórze. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Kupido dobry strzelec na zające, a Wulkan rzadki cieśla — oczywiście nonsensy, gdyż Kupidyna przedstawiano z przepaską na oczach (por. też *Sen nocy letniej*, akt I, scena 1), zaś Wulkan był bogiem-kowalem. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Nie ma więc na ziemi człowieka, który by chciał nosić kapelusz bez trwogi? — aluzja do zdrady małżeńskiej: nosić kapelusz bez obaw przed podejrzeniami o chęć ukrycia pod nim rogów, przyprawionych przez żonę. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>kawalera o sześciu krzyżykach — tj. sześćdziesięcioletniego. [przypis edytorski]

Wchodzi DON PEDRO.

DON PEDRO

Cóż za tajemnica was zatrzymała, żeście nam nie towarzyszyli do domu Leonata?

BENEDYK

Chciałbym, żeby wasza łaskawość zmusiła mnie do wyznania.

DON PEDRO

Więc ci to na twoje maństwo<sup>20</sup> rozkazuję.

BENEDYK

Słyszysz, hrabio Klaudio? Bądź przekonany, że w potrzebie umiem zachować tajemnicę, jak gdybym nie miał języka; ale na moje maństwo, uważaj tylko, na moje maństwo. Zakochał się. „W kim?” — zapyta wasza łaskawość. Odpowiedź będzie węzłowata: w Hero, węzłowatej córce Leonata.

KLAUDIO

Gdyby tak było, to by się to łatwo odkryło.

BENEDYK

Zupełnie jak w starej bajce: tak nie jest, tak nie było, uchowaj Boże, żeby tak było.

KLAUDIO

Jeśli się moja namiętność wkrótce nie zmieni, uchowaj Boże, żeby było inaczej.

DON PEDRO

Amen, jeśli ją kochasz, bo godna tego ta młoda pani.

KLAUDIO

Mówisz to, książę, żeby mnie zbadać.

DON PEDRO

Na honor, mówię, co myślę.

KLAUDIO

Na uczciwość, książę, powiedziałem, co myślałem.

BENEDYK

Na dwa moje honory i dwie uczciwości, ja także powiedziałem, co myślałem.

KLAUDIO

Że kocham ją, czuję.

DON PEDRO

Że jest miłości godna, wiem.

BENEDYK

Że ani czuję, jak kochać ją można, ani wiem, jak miłości tej godna, to moje przekonanie, którego żaden ogień ze mnie nie wytopi; umrę z nim na stosie.

DON PEDRO

Byłeś zawsze zatwardziałym kacerzem<sup>21</sup> w rzeczach piękności.

KLAUDIO

I teraz, żeby zostać wiernym swojej roli, własnemu przekonaniu gwałt zadajesz.

BENEDYK

Że mnie kobieta poczęła, dziękuję jej; że mnie wychowała, dziękuję jej bardzo po-  
kornie; lecz żeby mi nad czołem psy nawoływano<sup>22</sup> lub żebym róg mój na niewidzialnym

Kobieta

<sup>20</sup>maństwo (daw.) — lennictwo, zależność między lennikiem a seniorem; od *man*: lennik, holdownik; w ory-  
ginalności: obowiązek lenny wobec seniora a. wierność, lojalność, posłuszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>kacierz (daw.) — odstępca religijny; heretyk. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>żeby mi nad czołem psy nawoływano — aluzja do rogu używanego podczas polowań, którego dźwięki są sy-  
gnałem dla psów myśliwskich, oraz do rogów, które we frazeologizmie wyrastają na głowie mężów zdradzanych  
przez żony. [przypis edytorski]



pasie miał zawieszać<sup>23</sup>, niech mi wszystkie kobiety wybaczą. Żeby im nie robić krzywdy, nie wierząc jednej, przywłaszczam sobie prawo nie ufać żadnej. Koniec końcem, a najlepiej to koniec, chcę żyć i umrzeć kawalerem.

DON PEDRO

Jeszcze przed śmiercią zobaczę cię wybladłego z miłości.

BENEDYK

Z gniewu, choroby lub głodu, to być może, mój książę, lecz z miłości — nigdy. Dowiedz mi raz, że więcej krwi straciłem z miłości, niż jej znalazłem w szklance wina, a pozwalam wykluć sobie oczy piórem poety miłosnych sonetów i powiesić się na drzwiach zamtuza<sup>24</sup> na znak ślepego Kupidyna.

DON PEDRO

Zgoda. Jeśli kiedykolwiek od wiary tej odstąpisz, będziesz znakomitym dla drugich przykładem.

BENEDYK

Jeśli od niej odstąpię, powieś mnie w butelce jak kota i strzelaj do mnie jak do celu, a kto mnie trafi, klep go po ramieniu i nazwij go Adamem<sup>25</sup>.

DON PEDRO

Czas to pokaże. I dziki byk do jarzma przyucza się z czasem<sup>26</sup>.

BENEDYK

Dziki byk, być może; ale jeśli kiedykolwiek roztropny Benedyk pozwoli sobie na kark włożyć to jarzmo, odbierz bykowi rogi, a posadź je na moim czole; niech portret mój jaki bohomas nabazgrze, a na dole wielkimi literami jak na stajni: „Tu dobre konie do najęcia”, niech na tym wizerunku napisze: „Tu żonaty Benedyk do widzenia”.

KLAUDIO

Jeśli się to zdarzy, co za rogobodziec z ciebie będzie!

DON PEDRO

Byle Kupido całego sąjda<sup>27</sup> w Wenecji nie wystrzelał<sup>28</sup>, zadrżysz przed nim niedługo.

BENEDYK

To chyba będzie trzęsienie ziemi.

DON PEDRO

Zastosujesz się do okoliczności, tymczasem, dobry mój signor Benedyku, idź do Leonata, poleć mnie jego względem, i powiedz mu, że nie chybię<sup>29</sup> wieszki, bo wielkie porobił przygotowania.

BENEDYK

Dość we mnie atlasu na takie poselstwo. Kończąc, polecam was...

KLAUDIO

Bożej opatrności. Dan w naszym grodzie, gdybyśmy go mieli...

<sup>23</sup>żeby mój róg na niewidzialnym pasie miał zawieszać — rogi myśliwskie noszono u biodra, na zakładanym na ramię i pierś pasie, podobnie jak broń. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>zamtuz (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>kto mnie trafi (...) nazwij go Adamem — aluzja do Adama Bella, półlegendarnego banity i doskonałego łuczника, mieszkającego z towarzyszami w lesie Inglewood w północnej Anglii, postaci podobnej do Robin Hooda, ukrywającego się z kompanami w lesie Sherwood w środkowej Anglii. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>I dziki byk do jarzma przyucza się z czasem — cytata z *Tragedii hiszpańskiej* (akt II, scena I) Thomasa Kyda (1558–1594), jednej z najpopularniejszych sztuk epoki elżbietańskiej. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>sajdak a. sabajdak — wyposażenie łuczника składające się z futerału na luk oraz futerału na strzały (kolczanu). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Byle Kupido całego sąjda w Wenecji nie wystrzelał — Wenecja słynęła z uwodzicielskich kurtyzan. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>chybić — tu: uchybić, zawieść. [przypis edytorski]

DON PEDRO

Szóstego Juli<sup>30</sup>: wasz życzliwy przyjaciel, Benedyk.

BENEDYK

Dajcie pokój żartom. Cała tkanina waszej rozmowy tylko okrawkami bramowana<sup>31</sup>, a bramy nie bardzo mocno przyszyte. Nim zaczniecie wojować konceptami z kalendarza, zróbcie wprzódby rachunek własnego sumienia. A teraz, Bóg z wami.

*Wychodzi.*

KLAUDIO

Wielką mi, panie, świadczyć możesz łaskę.

DON PEDRO

Całe me serce do twej daję szkoły.  
Naucz je tylko, a wkrótce zobaczysz,  
Jak łatwo przyjmie choć trudną naukę,  
Byle ci mogło dobrze się przysłużyć.

KLAUDIO

Czy Leonato ma syna, mój książę?

DON PEDRO

Hero jedyną jest jego dziedziczką.  
Czy się w niej kochasz?

KLAUDIO

Panie mój łaskawy;  
Gdyś się wybierał na ostatnią wojnę,  
Okiem żołnierza poglądałem na nią;  
Zbyt ciężka służba czekała mnie w polu,  
Aby uczucie na miłość wyrosło;  
Dziś, gdy wojenne odleciały myśli,  
Gdy tkliwe żądze na miejsce ich wbiegły,  
Każda mi woła, że piękną jest Hero,  
Że ją kochałem przed naszą wyprawą.

DON PEDRO

Widzę, że jesteś jak każdy kochanek:  
Nudzisz słuchacza słowami bez końca.  
Jeśli ją kochasz, bądź dobrej otuchy,  
Swatem twym będę przy niej i jej ojcu,  
I niewątpliwie dam ci ją za żonę.  
Całą twą powieść<sup>32</sup> tak pięknie osnutą  
Czy nie do tego wymierzyłeś celu?

KLAUDIO

Jak słodko leczysz cierpienia miłości,  
Które na pierwsze poznałeś wejście!  
Żeby się miłość nie zdała zbyt nagle,  
Pragnąłem w dłuższe owinąć ją słowa.

DON PEDRO

Na co się przyda most szerszy od wody?  
Dar najpiękniejszy jest dar nam potrzebny.

<sup>30</sup>*Julius* (łac.), *July* (ang.) — lipiec. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*bramowany* (daw.) — obszyty czymś po brzegach; por.: obramowanie; *bram*: obszycie, lamówka. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*powieść* — tu: opowieść. [przypis edytorski]

Wszystko jest dobre, co do celu wiedzie.  
 Kochasz ją? Znajdę na miłość lekarstwo.  
 Wiesz, że tej nocy wielki bal na zamku;  
 Przebrany wezmę rolę twą na siebie,  
 I powiem pięknej Hero, że jest Klaudio;  
 Wszystkie tajniki serca jej odkryję,  
 Na jeńców moich uszy jej przemienię  
 Potężną siłą namiętnej powieści,  
 A potem ojcu rzecz przedstawię całą,  
 I koniec końców, żoną twoją będzie.  
 Śpieszmy się teraz wszystko przygotować.

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Pokój w domu LEONATA.*

LEONATO, ANTONIO.

LEONATO

Cóż tam, bracie? Gdzie syn twój, mój synowiec? Czy zamówił muzykę?

ANTONIO

Zajmuje się tym gorliwie. Ale, bracie, mogę ci powiedzieć nowiny, o których ci się nie marzyło.

LEONATO

Czy dobre?

ANTONIO

To zależy od pieczęci, którą na nich skutek wyciśnie; lecz mają piękne okładki i dobre im patrzy z miny. Jeden z moich pachółków podsłuchał rozmowy księcia i hrabiego Klaudio, gdy się przechadzali w cienie alei mojego ogrodu. Książę wyznał hrabiemu, że kocha moją synowicę, twoją córkę, i zamierza oświadczyć się jej tej nocy podczas tańca; jeżeli odpowiedź będzie pomyślna, nie chce zasypiać sposobności, ale natychmiast prosić o twoje zezwolenie.

LEONATO

Czy pacholek, który ci to opowiadał, ma w głowie trochę oleju?

ANTONIO

Bystry i uczciwy z niego chłopak. Poślę po niego, weź go sam na wywód słowny.

LEONATO

Nie, nie. Weźmy wszystko za sen i czekajmy, póki się sam nie sprawdzi. Uwiadomię jednak córkę o wszystkim, żeby się przygotowała na odpowiedź, gdyby przypadkiem sprawdziła się wiadomość. Idź, proszę, i pogadaj z nią o tej sprawie.

*Różne osoby przechodzą scenę, LEONATO mówi do nich kolejno.*

Kuzynowie, wiecie, co macie robić. O, daruj, przyjacielu; chodź ze mną, potrzebna mi twoja rada. Dobrzy kuzynowie, dołóżcie starania, czas nagli.

*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Inny pokój w domu LEONATA.*

DON JUAN, KONRAD.

KONRAD

Przez Boga żywego, panie mój, co ci się stało? Skąd ten smutek niezmierny?

DON JUAN

Jak przyczyna jego nie ma granic, tak smutek ten nie ma końca.

KONRAD

Wypadałoby jednak słuchać rozumu.

DON JUAN

A gdy go wysłucham, co na tym zyskam?

KONRAD

Jeśli nie bezpośrednie lekarstwo, to przynajmniej spokojną cierpliwość.

DON JUAN

Dziwi mnie, że ty, pod Saturnem, jak sam powiadasz, zrodzony<sup>33</sup>, chcesz moralne lekarstwo na śmiertelną zapisywać chorobę. Nie mogę utaić, kim jestem: muszę być smutny, gdy mam do tego powody, i na niczyje nie uśmiechać się żarty; jeść, gdy jestem głodny, i na niczyje nie czekać pozwolenie; spać, gdy mnie sen morzy, i nie troszczyć się o niczyje sprawy; śmiać się, gdy jestem wesoły, i niczym przywidzeniom nie schlebiać.

KONRAD

Zgoda, ale nie powinieneś puszczać cugli wszystkim swoim urojeniom, dopóki nie będziesz samowładnym panem swojej woli. W ostatnich czasach powstałeś przeciw bratu, który dopiero co przyjął cię do łaski; trudno, żebyś w nią korzeń silnie zapuścił, jeśli sam sobie nie dasz potrzebnej na to pogody: stosujmy porę do naszego żniwa.

DON JUAN

Wolałbym być cierniem w płocie niż różą w jego łasce. Lepiej krwi mojej przystoi być od wszystkich wzgardzonym niż miną układną miłość bliźniego wykradać; bo jeśli tym sposobem nie zarobię na imię uczciwego pochlebcy, to przynajmniej nikt nie zaprzeczy, że jestem szczerym hultajem. Ufają mi, póki noszę kaganiec; puszczają mnie wolno, póki mam postronk na nogach; ja też z mojej strony postanowiłem nie śpiewać w klatce. Kasałbym, gdybym mógł otworzyć szczęki, gdybym miał wolność, robiłbym, co mi się podoba; tymczasem zostaw mnie, jak jestem, nie próbuj daremno zmienić mojej natury.

KONRAD

A czy nie mógłbyś, panie, użyć korzystnie swojego nieukontentowania?

DON JUAN

Używam go, jak mogę, bo jego tylko samego używam. Lecz ktoś nadchodzi.

*Wchodzi* BORACHIO.

Co tam nowego, Borachio?

BORACHIO

Przychodzę z wielkiej uczty na zamku. Leonato księciu, twojemu bratu, królewskie wyprawia tam przyjęcie. Mogę też, panie, dać ci wiadomość o zamierzonym małżeństwie.

DON JUAN

Czy zda się na grunt, na którym można by wybudować jaką psotę? Kto jest ten szaleniec, co się z kłopotem zaręcza?

BORACHIO

Kto? Mój książę, twojego brata prawa ręka.

DON JUAN

Co mówisz? Nieoszacowany Klaudio?

BORACHIO

On właśnie.

DON JUAN

Doskonały kawaler! A na kogo to, na kogo strzelił okiem?

---

<sup>33</sup>pod Saturnem (...) zrodzony — wg wierzeń astrologicznych ludzie urodzeni pod wpływem Saturna mają posępne, melancholijne usposobienie. [przypis edytorski]

BORACHIO

Naturalnie na Hero, córkę i dziedziczkę Leonata.

DON JUAN

Nie lada marcówka<sup>34</sup>! Jakżeś się o tym dowiedział?

BORACHIO

Pałilem kadzidło w zatęchłej komnacie, aż tu mi wchodzi książę i Klaudio, ręka pod rękę, w poważnej rozmowie. Wkradłem się za obicie i słyszałem, jak między nimi stanęło, że książę będzie się starał o Hero jakby dla siebie, a skoro otrzyma przyrzeczenie, odstąpi ją hrabi Klaudio.

DON JUAN

Idźmy tam, idźmy. Może i znajdzie się tam jaka strawa dla mojej złości. Cała sława mojego upadku należy się temu młodemu dorobkiewiczowi; byle mi się w czymkolwiek pokrzyżować plany jego udało, będzie to dla mnie błogosławieństwem. Czy mi dopomóżecie? Czy mogę na was rachować?

KONRAD

Na śmierć i życie, mości książę.

DON JUAN

Idźmy na wielką ich ucztę; radość ich tym większa, że jestem pobity. Ach, gdyby ich kucharz moje miał myśli! Idźmy zobaczyć, co się da zrobić.

BORACHIO

Jesteśmy na twoje rozkazy, mości książę.

*Wychodzą.*

---

<sup>34</sup>marcówka (rzad.) — kura, która wykluła się w marcu, czyli możliwie wcześniej po zimie; kurczęta marcowe (marczaki) ceniono jako mające lepszy start, wyrastające na większe i piękniejsze; z oryginału (*A very forward March-chick!*) nie wynika jednoznacznie, czy komentarz Don Juana odnosi się do Hero, czy też do zachowania Klaudia. [przypis edytorski]

# AKT DRUGI

## SCENA PIERWSZA

*Sala w domu* LEONATA.

LEONATO, ANTONIO, HERO, BEATRYKS *i inni*.

LEONATO

Czy książę Juan był na uczcie?

ANTONIO

Nie widziałem go.

BEATRYKS

Jakże kwaśną miał minę! Ile razy go widzę, przez godzinę pali mnie zgaga.

HERO

Nadzwyczaj melancholiczny ma charakter.

BEATRYKS

Dośkonały byłby to człowiek, który by środek trzymał między nim a Benedyktem. Jeden zbyt jest podobny do obrazka, nic nie mówi, drugi, jak najstarszy syn jejmości, ciągle papie.

LEONATO

Tak więc pół języka signor Benedyka w gębie księcia Jana, a pół melancholii księcia Jana w twarzy signor Benedyka.

BEATRYKS

A do tego piękna stopa i pewna noga, wujaszku, i mieszek niepusty; taki mężczyzna podbiłby serce każdej kobiety, byle na jej względy potrafił zarobić.

LEONATO

Na uczciwość, synowico, nie znajdziesz nigdy męża, jeśli tak będziesz ciągle siekła językiem.

ANTONIO

Zbyt złośliwa, na honor.

BEATRYKS

Zbyt złośliwa to więcej niż zła; ja też zmniejszę zło dane od Boga; bo powiedziano jest: zlej krowie Bóg daje krótkie rogi, ale krowie zbyt złośliwej nie da żadnych.

LEONATO

Że więc jesteś zbyt złośliwa, Bóg nie da ci rogów.

BEATRYKS

Bez wątpienia, jeśli mi nie da męża — błogosławieństwo, o które go co wieczór i co rano na kolanach proszę. Panie, nie mogłabym znieść męża z brodą na twarzy; wolałabym raczej spać na wełnie.

LEONATO

Możesz dostać męża bez brody.

BEATRYKS

A cóż bym mogła z nim zrobić? Ubrać go w moje suknie i zrobić go moją pokojówką. Kto ma brodę, jest więcej niż dzieciuch, a kto jej nie ma, mniej jest niż mąż; a kto jest więcej niż dzieciuch, nie jest dla mnie, a kto jest mniej niż mąż, nie jestem dla niego. Gotowa więc jestem przyjąć szóstaka jako zadatek od niedźwiednika<sup>35</sup> i wszystkie jego małpy zaprowadzić do piekła<sup>36</sup>.

<sup>35</sup>niedźwiednik (przest.) — człowiek oprowadzający tresowane niedźwiedzie; niedźwiednicy zarabiali na pokazach, prowadząc wędrowny tryb życia. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>małpy zaprowadzić do piekła — nawiązanie do angielskiego przysłowia z czasów elżbietańskich (występuje też w *Poskromieniu złośnicy*, akt II, scena I), mówiącego, że kobiety, które umierają jako panny, wiodą małpy

LEONATO

Do piekła więc pójdziesz?

BEATRYKS

Nie, tylko do bram piekielnych. Tam na moje spotkanie wyjdzie diabeł, stary rogal z rogami na czole, i powie: „Idź do nieba, Beatryks, idź do nieba, nie ma tu miejsca dla was dziewic”. Wręcę mu więc moje małpy i dalej do świętego Piotra, do nieba, a on mi pokaże, gdzie przebywają kawalerowie, i tam żyć będziemy wesoło jak dzień długi.

ANTONIO

do HERO

Ty przynajmniej, synowico, dasz się kierować radom twojego ojca.

BEATRYKS

Bez wątpienia; powinnością mojej kuzynki dygnać pokornie i mówić: „Jak ci się podoba”. Ale mimo tego, kuzynko, niech to będzie kraśny<sup>37</sup> chłopiec, bo inaczej dyg drugi i słowa: „Ojczy, jak mnie się podoba”.

LEONATO

Mów, co ci się podoba, ja ani wątpię, że i ty znajdziesz w końcu męża.

BEATRYKS

Nigdy, dopóki Bóg nie ulepi mężczyzny z innego metalu<sup>38</sup> jak ziemia. Nie byłoby to upokorzeniem dla kobiety dać się rządzić garstce zuchwałego prochu? Zdawać rachunek ze swojego postępowania bryle zrzędnego marglu<sup>39</sup>? Nie, wujaszku, nie chcę. Synowie Adama są moimi braćmi; grzechem mi się wydaje szukać męża między rodzeństwem.

LEONATO

Nie zapomnij, córko, co ci mówiłem. Jeśli ci księżę podobne zrobi oświadczenie, wiesz, co masz mu odpowiedzieć.

BEATRYKS

Będzie winą muzyki, kuzynko, jeśli księżę nie zachowa miary w konkurach. Gdyby przypadkiem za ostro nastawał, powiedz mu, że jest miara we wszystkim, i wytnij mu w miarę odpowiedź. Bo słuchaj mnie, Hero, umizgi, ślub i żal to jest mazurek, polonez i kozak<sup>40</sup>. Pierwsze oświadczenie jest gorące i namiętne jak mazurek, pełne fantazji i ognia; zaślubiny uroczyste i skromne, jak polonez pełne senatorskiej powagi; aż przychodzi żal, który na krzywych nogach coraz żwawiej i żwawiej wywija kominki, aż w grób zapadnie.

LEONATO

Czarno widzisz rzeczy, moja synowico.

BEATRYKS

Dobre mam oczy, wujaszku, i, póki widno, mogę zobaczyć kościół.

LEONATO

Przychodzą maski; zróbmy im miejsce, bracie.

*Wchodzą* DON PEDRO, KLAUDIO, BENEDYK, BALTAZAR, DON JUAN, BORACHIO, MAŁGORZATA, URSZULA *i inni, w maskach.*

DON PEDRO

do HERO

Czy chcesz, pani, przejść się z przyjacielem?

do piekiel; jego pochodzenie jest niejasne; być może zajmowanie się małpami miało być pośmiertną karą za sprzeczne z naturą unikanie posiadania dzieci; być może miało podtekst lub znaczenie związane z lubieżnością, jaką przypisywano małpom. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*kraśny* a. *krasny* (daw., gw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*metal* — tu: substancja. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*margiel* — szara, krucha skała osadowa składająca się z węglanów i minerałów ilastych; tu: aluzja do glinastego budulca, z którego miał zostać stworzony pierwszy mężczyzna. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*mazurek, polonez i kozak* — w oryg.: *a Scotch jig, a measure, and a cinque pace*, z których ludowy szkocki jig jest żywy i szybki, *measure* (miarowy) to określenie tańca powolnego i dostojnego, zaś *cinque-pace* (fr.: pięć kroków) to inna nazwa galiardy, skocznego tańca francuskiego. [przypis edytorski]



HERO

Byłeś szedł powoli, grzecznie poglądał a milczał, pójdę chętnie, zwłaszcza żeby odejść.

DON PEDRO

W moim towarzystwie?

HERO

Mogę tak odpowiedzieć, gdy mi się spodoba.

DON PEDRO

A kiedy ci się spodoba tak odpowiedzieć?

HERO

Gdy mi się twarz twoja spodoba; bo uchowaj Boże, aby lutnia podobna była do pokrowca!

DON PEDRO

Maska jest moja dachem Filemona,  
I pod tym dachem wielki Jowisz gości<sup>41</sup>.

HERO

Tvoja więc maska powinna być strzechą pokryta.

DON PEDRO

Mów cicho, jeśli mówisz o miłości.  
*Przechodzą.*

Miłość

BALTAZAR

do MAŁGORZATY

O, jak pragnę, żebyś mnie kochała!

MAŁGORZATA

Ja tego nie pragnę dla twojej przyjaźni, bo niemało mam złych przymiotów.

BALTAZAR

Jaki jest pierwszy?

MAŁGORZATA

Modlę się głośno.

BALTAZAR

Tym namiętniej cię kocham; słuchacz nie potrzebuje, jak powtarzać: „Amen”.

MAŁGORZATA

Dobrego tanecznika daj mi, Panie!

BALTAZAR

Amen!

MAŁGORZATA

A po tańcu zabierz go z moich oczu, Panie! No, akolito<sup>42</sup>, czekam na odpowiedź.

BALTAZAR

Dość na tym, akolita dostał już swoją odpowiedź.  
*Przechodzą.*

URSZULA

do ANTONIA

Znam cię dobrze; ty jesteś signor Antonio.

---

<sup>41</sup>*Maska jest moja dachem Filemona, I pod tym dachem wielki Jowisz gości* — nawiązanie do jednego z epizodów *Metamorfoz* Owidiusza, w którym Jowisz z Merkurym pod ludzką postacią zstąpili na ziemię i szukali schronienia na noc, ale wszędzie zatraskiwano przed nimi drzwi. Dopiero w ubogiej chacie pary staruszków, Filemona i Baucis, zostali przyjęci i ugoszczeni. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*akolita* — pomocnik kapłana, posługujący podczas obrządków religijnych. [przypis edytorski]

ANTONIO

Mylisz się, daję słowo.

URSZULA

Poznałam cię po trzęsieniu się twojej głowy.

ANTONIO

Żeby ci powiedzieć prawdę, udaję go.

URSZULA

Nigdy byś tak strasznie dobrze udawać go nie potrafił, gdybyś nim nie był. To jego sucha ręka, gdzie znaleźć taką drugą? To on, to on!

ANTONIO

Mylisz się, daję słowo.

URSZULA

Skończmy zarty. Alboż myślisz, że cię nie poznają po twoim bystrym dowcipie? Alboż cnota może się ukryć? Nie wymawiaj się dłużej, jesteś signor Antonio. Wdzięki zdradzają się same, i na tym koniec.

*Przechodzą.*

BEATRYKS

*do BENEDYKA*

I nie powiesz mi, kto ci to powiedział?

BENEDYK

Przebacz, ale nie mogę.

BEATRYKS

Ani mi powiesz, kto jesteś?

BENEDYK

Nie teraz.

BEATRYKS

Że przybieram ton wzgardliwy, że konceptów szukałam w kalendarzu<sup>43</sup> — to powiedział signor Benedyk; czy zgadłam?

BENEDYK

Kto jest ten signor Benedyk?

BEATRYKS

Ani wątpię, że znasz go bardzo dobrze.

BENEDYK

Ja? Wierzaj mi, nie znam go wcale.

BEATRYKS

Czy nigdy cię nie rozśmieszył?

BENEDYK

Powiedz mi, proszę, kto on jest?

BEATRYKS

To błazen książęcy; trefniś jak ołów ciężki; cała jego zdolność leży w wynajdywaniu niestworzonych potwarzy; tylko rozpustnicy podobają sobie<sup>44</sup> w jego towarzystwie, a zaletą jego nie jego dowcip, lecz złośliwość, która się im naprzód podoba, potem ich gniewa; śmieją się naprzód, kijami okładają go potem. Ani wątpię, że jest w tej flocie, chciałabym, żeby mnie abordażował.

BENEDYK

Jak się poznam z tym szlachcicem, powiem mu sąd twój o nim.

<sup>43</sup>konceptów szukałam w kalendarzu — w oryg.: „swój dowcip wzięłam ze *Stu Wesołych Opowieści*”, tj. z *Hundred Merry Tales*, popularnego zbioru dowcipów i zabawnych anegdot. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>podobać sobie w czymś (daw.) — mieć w czymś upodobanie; gustować w czymś. [przypis edytorski]

BEATRYKS

I owszem, bardzo proszę. Wystrzeli na mnie dwa lub trzy porównania, a gdy przypadkiem nikt na nie zważać nie będzie i nikt się nie rozśmiej, w czarną popadnie melancholię, co nam oszczędzi skrzydło kuropatwy, bo tej nocy pan śmieszek pójdzie spać bez wieczerzy.

*Słyszc muzykę za sceną.*

Idźmy za przewodnikami.

BENEDYK

We wszystkim, co dobre.

BEATRYKS

Jeśli nas prowadzą do złego, opuścim ich na pierwszym skręcie.

*Taniec. Wychodzą wszyscy prócz DON JUANA, BORACHIA i KLAUDIA.*

DON JUAN

Ani wątpliwości; mój brat kocha Hero; wziął ojca jej na stronę, aby mu zrobić oświadczenie. Wszystkie damy pospieszyły za nią; jedna tylko została maska.

BORACHIO

To Klaudio, poznałem go po minie.

DON JUAN

Czy to przypadkiem nie signor Benedyk?

KLAUDIO

Poznałeś mnie; on sam.

DON JUAN

Jesteś miłością najbliższy mojego brata. On kocha Hero; proszę cię, odradzaj mu to małżeństwo tak nierówne pod względem urodzenia. Możesz w tej sprawie odegrać rolę uczciwego człowieka.

KLAUDIO

Skąd wiesz, że ją kocha?

DON JUAN

Słyszałem, jak miłość jej przysięgał.

BORACHIO

Ja także słyszałem, jak jej przysięgał, że ją tej nocy poślubi.

DON JUAN

Dalej, przyjacielu, na ucztę!

*Wychodzą DON JUAN i BORACHIO.*

KLAUDIO

Odpowiedziałem w imię Benedyka,  
Lecz uchem Klaudia słyszę złe nowiny:  
Książę dla siebie chce serce jej zyskać.  
Przyjaźń dotrzyma w wszystkich sprawach ludzkich  
Prócz jednej tylko — prócz sprawy miłości.  
Więc serca własnym niech mówią językiem,  
Kaźde za siebie układa się oko,  
Nie ufa nigdy żadnym pośrednikom:  
Bo każda piękność jest to czarodziejka,  
Co swymi czary w krew przetapia wiarę.  
Dzień każdy nowy daje tego przykład,  
A ja, szalony, o tym zapomniałem!  
Niech i tak będzie! Żegnam cię, o Hero!

*Wchodzi BENEDYK.*

BENEDYK  
Hrabia Klaudio?

KLAUDIO  
On sam.

BENEDYK  
Czy chcesz pójść ze mną?

KLAUDIO  
Gdzie?

BENEDYK  
Do pierwszej wierzby<sup>45</sup>, w twoim własnym interesie. Jak będziesz nosił swój wianek? Czy na szyi jak łańcuch lichwiarza, czy przez ramię jak szarfę porucznika? Czy tak, czy owak musisz go nosić, bo książę podbił twoją Hero.

KLAUDIO  
Szczęść mu Boże!

BENEDYK  
Mówisz jak doskonały wolarz<sup>46</sup>; to właśnie jego słowa, ile razy sprzeda byka. Ale czy myślałeś, że książę tak ci się przysłuży?

KLAUDIO  
Proszę cię, zostaw mnie.

BENEDYK  
Widzę, że rąbiesz na ślepo. Ślusarz ukradł ci obiad, a ty chcesz wieszać kowala.

KLAUDIO  
Skoro inaczej być nie może, to ja cię zostawię.  
*Wychodzi.*

BENEDYK  
Ach, biedne, postrzelone kurczę! Zawlecze się teraz w sitowie. Ale żeby Beatryks, znając mnie, tak mnie nie znała! Książęcy błazen! Być może, że za błazna uchodzę, bo jestem wesoły. Tak — lecz nie — to ona ze swoim złośliwym, uszczypliwym charakterem siebie za świat bierze<sup>47</sup>, i tak mnie sądzi. Dobrze, pomszczę się za to, jak potrafię.

*Wchodzi DON PEDRO.*

DON PEDRO  
Signor Benedyku, gdzie jest hrabia? Czy widziałeś go?

BENEDYK  
Odegrałem mu rolę pani Wieści, mój książę. Znalazłem go tu smutnego jak buda w lesie; powiedziałem mu, a sądzę, że powiedziałem prawdę, że wasza łaskawość pozyskała względy tej młodej pani; ofiarowałem mu moje towarzystwo do pierwszej wierzby, żeby mu albo wianek upleść, albo różgę uciąć, bo zasłużył na chłostę.

DON PEDRO  
Na chłostę? W czymże przewinił?

BENEDYK  
Przewinił jak głupi uczniak, co uradowany, że znalazł ptasie gniazdo, pokazał je róż-wieśnikowi, a ten mu gniazdo ukradł.

DON PEDRO  
Ufność nazywasz przewinieniem? Przewinienie jest w złodziejcu.

---

<sup>45</sup>*Do pierwszej wierzby* — wierzba to symbol utraty osoby ukochanej (por. np. *Otello*, akt IV, scena 3). Klaudio ma nosić wianek z wierzby jako znak, że utracił swoją ukochaną, Hero. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*wolarz* — człowiek doglądający wołów, handlujący wołami. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*Tak, lecz nie* — to ona ze swoim złośliwym, uszczypliwym charakterem siebie za świat bierze — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie: Tak — lecz nie — w ten sposób sam się krzywdzę. Nie mam przecież takiej opinii; to ona ze swoim złośliwym, uszczypliwym charakterem siebie za świat bierze. [przypis edytorski]

BENEDYK

Zawsze jednak różga nie byłaby zanadto. Wianek dla niego, a różga dla ciebie, mój książę, który, jak mi się zdaje, ukradłeś jego ptasie gniazdo.

DON PEDRO

Ja? Ja tylko chcę nauczyć śpiewać pisklęta i oddać je właścicielowi.

BENEDYK

Jeśli śpiew ich twoim słowom odpowie, na honor, mówisz uczciwie, mój książę.

DON PEDRO

Beatryks nie na żarty gniewa się na ciebie. Szlachcic, który z nią tańczył, powiedział jej, że ją ciężko pokrzywdziłeś.

BENEDYK

To ona pomiatała mną jak ostatnim; pniak by tego nie wytrzymał. Dąb z jednym zielonym liściem na wierzchołku ofuknąłby się. Maską nawet moja zaczęła do życia przychodzić i z nią się borykać. Powiedziała mi, nie myśląc, że do mnie mówi, że jestem błaznem książęcym, nudniejszym od wielkich roztopów. Szyderstwo za szyderstwem z taką miotała na mnie zrećnością, że stałem jak trusia przy celu, do którego strzela cała armia. Sztylety z ust jej wychodzą, każde jej słowo przebija. Gdyby jej oddech tak był jadowity jak jej wyrazy, ani podobna byłoby żyć w jej sąsiedztwie, zaraziłaby powietrze do północnego bieguna. Nie chciałbym jej za żonę, choćby miała w posagu wszystko, co posiadał Adam przed grzechem. Ona by zmusiła Herkulesa do obracania różną i do połupania własnej maczugi na szczapy. Lecz dosyć tego; nie mówmy o niej. To furia piekielna w wielkiej toalecie. Dałby Bóg, żeby ją jaki mędrak zażegnał, bo póki ona jest na ziemi, łatwiej znaleźć pokój w piekle niż tu w kaplicy i ludzie gotowi naumyślnie grzeszyć, żeby się tam co prędzej dostać. Niepokój, zgroza i zamieszanie idą za jej śladem.

*Wchodzą* KLAUDIO, BEATRYKS, LEONATO i HERO.

DON PEDRO

Patrz, oto ona.

BENEDYK

Czy nie raczy wasza łaskawość wysłać mnie w służbowych interesach na koniec świata? Gotów jestem za lada sprawą pośpieszyć do antypodów; pójdę ci po piórko do zębów za ostatnie krańce Azji; przyniosę ci dokładną miarę stopy Księdza Jana<sup>48</sup> albo włos z brody Wielkiego Chana; podejmę się poselstwa do Pigmejczyków<sup>49</sup>, wszystkiego raczej niż wytrzymać trzy słowa rozmowy z tą harpią<sup>50</sup>. Czy nie masz żadnych dla mnie zleceń, mości książę?

DON PEDRO

Żadnych; pragnę jedynie twojego przyjemnego towarzystwa.

BENEDYK

Jest tu potrawa, panie, wcale mi nie do smaku. Nie jestem w stanie znieść pani języka.  
*Wychodzi.*

DON PEDRO

Słuchaj mnie, piękna pani, straciłaś serce signor Benedyka.

BEATRYKS

To prawda, że mi je na niejaki czas pożyczył, ale też dałam w procencie podwójne serce za jedno. Raz już je wygrał ode mnie w fałszywe kostki, możesz więc słusznie powiedzieć, książę, że je straciłam.

<sup>48</sup>*Książdz Jan a. Prezbiter Jan* — legendarny kapłan i król władający zaginionym chrześcijańskim państwem daleko na Wschodzie (początkowo w Indiach). Jego królestwo miało być pełne bogactw, cudów i niezwykłych stworzeń. Później lokowano je w Afryce i od XVI w. utożsamiano z Abisynią. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*Pigmejczykowie, Pigmejowie* (tu: mit.) — lud karłów mieszkających w Afryce lub w Indiach, wg legend prowadzących ustawiczną wojnę z żurawiami. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*harpie* (mit. gr.) — złośliwe, okrutne demony przedstawiane jako drapieżne ptaki o kobiecych głowach. [przypis edytorski]

DON PEDRO

Powaliłaś go, piękna pani, z nóg go powaliłaś.

BEATRYKS

Byle on tego ze mną nie zrobił, mości książe, żeby nie była matką błaznów. Przeprowadzam ci Klaudia, którego znaleźć mi polecieś.

DON PEDRO

Co się tam nowego święci, mój hrabio? Dlaczego jesteś tak smutny?

KLAUDIO

Nie jestem smutny, mości książe.

DON PEDRO

Więc chory?

KLAUDIO

Ani chory, mości książe.

BEATRYKS

Hrabia nie jest ani smutny, ani wesoły, ani zdrowy, ani chory; ale słodki, słodki jak pomarańcza i podobno trochę jej farbą zazdrości powleczoney.

DON PEDRO

Zdaje mi się, pani, że portret twój jest wierny, choć przysięgam, że jeśli tak jest, mylnie są jego przypuszczenia. Słuchaj, Klaudio, w twoim imieniu zrobiłem oświadczenie, dla ciebie zyskałem serce pięknej Hero. Ojciec wie o wszystkim i daje przyzwolenie, sam wyznaczy dzień zamęścia, a niech Bóg da ci radość!

LEONATO

Hrabio, przyjmij ode mnie rękę mojej córki, a z nią mój majątek. Jego łaskawość stadło<sup>51</sup> to skojarzyła, a niech mu łaskawość nieba towarzyszy!

BEATRYKS

Mówże, hrabio, na ciebie kolej.

KLAUDIO

Milczenie jest najlepszym tłumaczem radości. Małe byłoby moje szczęście, gdybym jego wielkość potrafił wyrazić słowami. Pani, jestem twoim, jak ty jesteś moją; za siebie oddaję i cieszę się bez granic z wymiany.

BEATRYKS

Odpowiedz, kuzynko, lub jeśli nie możesz, zamknij mu usta pocałunkiem i nie daj mu dłużej mówić.

DON PEDRO

Wyznać muszę, piękna pani, że wesołe masz serce.

BEATRYKS

Prawda, książe, i dziękuję mu za to; serce, to biedziatko, pod wiatr mnie trzyma z frasunkami. Kuzynka mówi mu na ucho, co w sercu jej mieszka.

KLAUDIO

Zgadłaś, kuzynko.

BEATRYKS

Niech żyje małżeństwo! Tak więc jedna po drugiej dostaje męża, mnie wyjąwszy. Za wielkie ze mnie straszdełko. Śmiało mogę zasiąść w kąciku i płakać, i wołać: „Ach, kto mi da męża!”

DON PEDRO

Ja ci go dam, Beatryks.

---

<sup>51</sup>stadło (daw.) — małżeństwo; para małżeńska. [przypis edytorski]

BEATRYKS

Wolałabym raczej, mój książę, znaleźć go w domu twojego ojca. Czy nie ma wasza łaskawość brata podobnego do siebie? Ojciec twój, książę, płodził wybornych małżonków, byle ich panny dostać mogły.

DON PEDRO

Czy chcesz wziąć mnie za męża?

BEATRYKS

Nie, mości książę, chyba że będę miała innego na dzień powszedni; wasza łaskawość za kosztowny na codzienny użytek. Lecz przebac mi, mój książę. Rodziłam się, żeby pleść, co mi ślina przyniesie, bez rymu i sensu.

DON PEDRO

Obraziłbym się raczej twoim milczeniem; radość najlepiej ci do twarzy i niewątpliwie w wesołej godzinie na świat przyszedł.

BEATRYKS

Bynajmniej, mości książę, matka moja płakała boleśnie; ale w tę samą właśnie porę pokazała się tańcząca gwiazda i pod nią się urodziłam. Kuzynowie, niech Bóg wam ześle radość!

LEONATO

Czy chcesz, synowico, dojrzeć rzeczy, o których mówiłem?

BEATRYKS

Ach przepraszam cię, mój wujaszku! Przebac mi, książę!

*Wychodzi.*

DON PEDRO

Na honor, zabawna dziewczyna.

LEONATO

Mało w niej melancholicznego pierwiastka. Nigdy nie jest smutna, chyba we śnie, a nawet i we śnie nie smutna, bo, jak mi powiadała moja córka, często ze snu o nieszczęściu budziła się, śmiejąc.

DON PEDRO

Znieść nie może wzmianki o małżeństwie.

LEONATO

Ani jednego słowa; szyderstwem wszystkich zalotników odstrasza.

DON PEDRO

Byłaby doskonałą żoną dla Benedyka.

LEONATO

Panie, panie, po tygodniu zamęścia zagadliby się na wariatów.

DON PEDRO

Hrabio Klaudio, kiedy zamysłasz stanąć u ołtarza?

KLAUDIO

Jutro, mój książę. Czas chodzi o kulach, póki miłość wszystkich obrzędów nie dopełni.

LEONATO

Nie, drogi mój synu, musisz czekać do przyszłego poniedziałku, to jest od dziś za tydzień i to jeszcze czas za krótki, żeby wszystko po mojej myśli przygotować.

DON PEDRO

Potrząsas, widzę, głową na tak długą zwłokę, ale bądź spokojny, mój Klaudio, czas ten wesoło nam zbiegnie. Zamierzam w tym tygodniu dokonać jednej z prac Herkulesa, to jest przywalić Benedyka i Beatryks górą wzajemnych afektów. Chciałbym skojarzyć to



małżeństwo i nie wątpię, że osiągnę celu, byleście wszyscy w pomoc mi przyszli i wiernie zlecenia moje wykonywali.

LEONATO

Jestem na twoje rozkazy, mój księżę, choćby mnie to dziesięć bezsennych nocy kosztowało.

KLAUDIO

Ja także, mój księżę.

DON PEDRO

A ty, piękna Hero?

HERO

I ja też gotowa do wszelkiej uczciwej służby, byleby kuzynce mojej dobrego znaleźć męża.

DON PEDRO

Znam gorszych mężów od Benedyka, tę przynajmniej oddać mogę mu sprawiedliwość. Ze szlachtetnej krwi pochodzi, męstwo jego niewątpliwe i wypróbowana uczciwość. Powiem ci, jakich trzeba użyć sposobów, żeby twoja kuzynka zakochała się w Benedyku, a ja z was dwóch pomocą tak uwikłam Benedyka, że mimo bystrości dowcipu i odrzazy żołądka przylgnie całą duszą do Beatryksy. Jeśli się nam to uda, Kupido nie będzie dłużej strzelcem; chwała jego na nas przejdzie, my tylko będziemy prawdziwymi bogami miłości. Pójdźcie tylko ze mną, a cały wam plan przedstawię.

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Inny pokój w domu LEONATA.*

DON JUAN, BORACHIO.

DON JUAN

Wszystko ułożone; hrabia Klaudio pojmuje córkę Leonata.

BORACHIO

Prawda, panie; mogę jednak wszystkiemu przeszkodzić.

DON JUAN

Lada przeszkoda, lada zawada, lada przeciwność będzie dla mnie lekarstwem. Wstręt do tego człowieka jest moją chorobą; cokolwiek zabieży drogę jego życzeniom, usłużę moim. Jak możesz małżeństwu temu przeszkodzić?

BORACHIO

Nie bardzo uczciwie, ale tak skrycie, że się na mnie żadna nieuczciwość nie pokaże.

DON JUAN

Opowiedz rzecz w kilku słowach.

BORACHIO

Zdaje mi się, mój księżę, że już ci powiedziałem rok temu, jak wysoko stoję w łaskach Małgorzaty, panny pokojowej Hero.

DON JUAN

Przypominam sobie.

BORACHIO

Mogę skłonić ją, żeby o jakiegokolwiek niestosownej godzinie nocy pokazała się w oknie sypialnego pokoju swej pani.

DON JUAN

Jaka w tym siła, żeby zabić małżeństwo?

BORACHIO

Ty sam, panie, możesz potrzebną do tego truciznę zaprawić. Idź do księcia, twojego brata, nie omieszkaj mu powiedzieć, że honor swój pokrzywdził, kojarząc małżeństwo

sławnego Klaudia, którego dobre imię nie zaniedbaj stawić wysoko, z szurgotem<sup>52</sup> tak jak Hero splamionym.

DON JUAN

Jakież dam mu tego dowody?

BORACHIO

Dowody wystarczające, żeby oszukać księcia, dręczyć Klaudia, zgubić Hero i zabić Leonata. Czy jeszcze ci nie dosyć?

DON JUAN

Byle im dogryźć, na wszystko jestem gotowy.

BORACHIO

Śpiesz więc, panie. Znajdź stosowną godzinę do prywatnej rozmowy z Don Pedrem i hrabią Klaudio; powiedz im, iż wiesz z pewnością, że Hero mnie kocha; udaj gorliwość tak w sprawie księcia, jak Klaudia; oświadcz im, że odkrywasz prawdę przez wzgląd na honor brata, który to stadło skojarzył, i na dobre imię przyjaciela zagrożonego podstępami udanej skromności. Trudno, żeby uwierzyli bez dowodów; przyrzeknij dowody; powiedz, że mnie zobaczą w oknie jej sypialnego pokoju; w rzeczy samej usłyszą, jak Małgorzatę nazwę Hero, a Małgorzata nazwie mnie Klaudiem. Przyprowadź ich na to widowisko w nocy poprzedzającej ułożone zamięście. Ja tymczasem tak nastroję rzeczy, że Hero nie będzie obecna, a dowody jej przemieszania tak jasne się wydadzą, że podejrzenie stanie się pewnością i zerwą się wszystkie układy.

DON JUAN

Niech, co chce, się stanie, projekt twój wykonam. Użyj całej twojej przebiegłości w naszym przedsięwzięciu, a dostaniesz w nagrodę tysiąc dukatów.

BORACHIO

Dotrwaj tylko, książę, w oskarżeniach, a ja nie powstydzę się mojej przebiegłości.

DON JUAN

Śpieszę wywieźć się o dniu ślubu.

*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Ogród* LEONATA.

BENEDYK, CHŁOPIEC.

BENEDYK

Chłopcze!

CHŁOPIEC

Panie!

BENEDYK

Na moim oknie leży książka; przynieś mi ją tu do ogrodu.

CHŁOPIEC

Jestem już tu, panie.

BENEDYK

Wiem dobrze; ale życzeniem jest moim, żebyś naprzód tam poszedł, a potem tu wrócił.

*Wychodzi* CHŁOPIEC.

Dziwna to rzecz jednak, że człowiek, który widzi dobrze, na jakiego wystawia się dudka jego sąsiad zakochany, naśmiawszy się serdecznie z cudzego szaleństwa, wystawia się sam na własne szyderstwo i szaleje z miłości. Takim właśnie człowiekiem jest Klaudio. Pamiętam czasy, w których nie znał innej muzyki jak bęben i piszczałkę<sup>53</sup>, teraz woli

Miłość

<sup>52</sup>szurgot (posp., obelż.) — nicpoń; kobieta lekkich obyczajów. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>nie znał innej muzyki jak bęben i piszczałkę — bębny i piszczałki przygrywały podczas marszu na wojnę. [przypis edytorski]

przysłuchiwać się bębnekowi i fletni. Pamiętam czasy, w których gotów był zrobić dziesięć mil piechotą, żeby zobaczyć dobrą zbroję, teraz przepędzi dziesięć nocy bezsennych, żeby wymyślić nowy krój kamizelki. Zwyczajem jego było mówić po prostu i do rzeczy, jak uczciwemu człowiekowi i żołnierzowi przystoi; teraz wyszedł na stylistę, słowa jego są uczta fantastyczną, gdzie każdy wyraz dziwaczną przedstawia potrawę. Czy się i na mnie kiedy zmiana taka pokaże, czy i ja kiedyś takimi patrzeć będę oczyma? Nie mogę powiedzieć, ale nie myślę. Nie chcę przysiąc, że miłość nie zrobi ze mnie ostrygi; ale przysięgam, że dopóki miłość ostrygi ze mnie nie zrobi, nigdy wprzód na takiego dudka mnie nie wystrychnie. Jedna kobieta jest piękna, ja zdrów przecie; inna znów mądra, ja zdrów przecie; inna znów cnotliwa, ja zdrów przecie; nie, dopóki wszystkie czary nie zbiorą się w jednej kobiecie, dopóty nie oczaruje mnie jedna kobieta. Musi ona być bogata, to nie podpada wątpliwości; mądra, lub nie chcę żadnej; cnotliwa, bo inaczej i targować jej nie myślę; piękna, inaczej bowiem spojrzeć nawet na nią nie chcę; łagodna, lub niech się do mnie nie zbliża; szlachetnego rodu, nie chcę jej inaczej, choćby aniołem; do tego musi być wymowna, doskonała muzykantka, a włosy jej będą miały kolor, jaki się Bogu podoba. Ha, książkę i monsieur Miłość. Skryję się w altanie.

*Wychodzi.*

*Wchodzi* DON PEDRO, LEONATO, KLAUDIO.

DON PEDRO

Przychodzę słuchać; czy koncert gotowy?

KLAUDIO

Wszystko gotowe. Jak cichy jest wieczór!  
Jakby harmonii dodać chciał uroku.

DON PEDRO

Czyś widział, gdzie się Benedyk nasz schronił?

KLAUDIO

Widziałem dobrze; jak się skończy koncert,  
Łatwo złapiemy lisa w jego jamie.

*Wchodzi* BALTAZAR z muzyką.

DON PEDRO

Dalej, Baltazar, powtórz nam piosenkę.

BALTAZAR

Nie chciej, o panie, żebym lichym głosem  
Dwa razy jedną szkalował melodię.

DON PEDRO

To prawdziwego znakiem jest talentu  
Poniżać słowem własną doskonałość.  
Zaczynaj; dłuższych nie czekaj umizgów.

BALTAZAR

Więc śpiewam, skoro o umizgach mowa;  
Iluż kochanków zaczyna umizgi,  
Wiedząc, że panna umizgów niegodna,  
Mimo tej wiedzy miłość jej przysięga!

DON PEDRO

Skończmy lub, jeśli chcesz rozprawiać dalej,  
Notuj<sup>54</sup> twe słowa.

<sup>54</sup>Notuj *twe słowa* — tu w znaczeniu: mów nutami, śpiewaj; ang. *note* oznacza zarówno notatkę, uwagę, jak i nutę. [przypis edytorski]

BALTAZAR

Zanotuj wprzód, panie,  
Że nie ma nuty w wszystkich moich nutach  
Godnej notaty.

DON PEDRO

Ten człowiek, jak widzę,  
Wiązaną tylko zdolny mówić mową.  
Zanotuj nuty, nutę i notaty.

*Muzyka.*

BENEDYK

*na stronie*

Otóż i „pieśń niebieska”. Dusza jego ku niebu ulata. Czy to nie dziwne, że baranie kiszki wyciągają duszę z ludzkiego ciała? A gdy wszystko się skończy, nie zostaną jak baranie rogi.

BALTAZAR

*śpiewa*

O, przestań szlochać, moja niebogo,  
Chłopiec był zawsze zwodnikiem;  
Nogą na morzu, na łądzie nogą,  
A wiary nie znajdziesz w nikim.  
Puść go, gdzie chce,  
Osusz łzy twe,  
Rozjaśnij myśli twych noc,  
I gorzkie „ho!” i smutne „he!”  
Przemień w wesołe „hoc, hoc!”

Mężczyzna

Więc dosyć westchnień i dosyć żali,  
Idź za radami moimi;  
Bo chłopcy zawsze, zawsze zdradzali  
Od pierwszej wiosny na ziemi.  
Puść go, gdzie chce,  
Osusz łzy twe,  
Rozjaśnij myśli twych noc  
I gorzkie „ho!” i smutne „he!”  
Przemień w wesołe „hoc, hoc!”

DON PEDRO

Na honor, doskonała piosenka.

BALTAZAR

Ale zły śpiewak, mój książę.

DON PEDRO

Bynajmniej, bynajmniej; śpiewasz doskonale na amatora.

BENEDYK

*na stronie*

Gdyby to był pies, a był tak szkaradnie, powiesiłbym go na pierwszej gałęzi. Daj tylko Boże, żeby głos tak straszliwy nieszczęścia jakiego nie zapowiadał! Równie chętnie przysłuchiwałbym się hukaniom puszczyka, jakakolwiek spadłaby potem na mnie klęska.

DON PEDRO

*do KLAUDIA*

Tak właśnie.

do BALTAZARA

Słuchaj, Baltazarze, wystaraj się o doskonałą muzykę, bo jutrzejszej nocy zamierzamy wydać serenadę pod oknami pokoju Hero.

BALTAZAR

Zbiorę, co będę mógł najlepszego.

DON PEDRO

Zrób tak. Żegnam cię teraz.

*Wychodzi BALTAZAR z muzyką.*

Zbliź się, Leonato. Czy nie mówiłeś przed chwilą, że twoja synowica Beatryks zakochała się w Benedyku?

KLAUDIO

*na stronie do DON PEDRA*

Posuwaj, posuwaj śmiało naprzód krowę, mój księżę, zwierzyzna siedzi w trawie.

*głośno*

Nie przypuszczałem nigdy, aby ta panienka mogła go kochać.

LEONATO

I ja też nie przypuszczałem; lecz to najdziwniejsze, że zakochała się właśnie w Benedyku, do którego, sądząc z pozorów, zdawała się czuć niezwykłą odrazę.

BENEDYK

*na stronie*

Czy być może? Czy naprawdę wiatr wieje z tej strony?

LEONATO

Wyznaję, mój księżę, że nie wiem, co o tym myśleć, ale że kocha go z całym szaleństwem namiętności; to przechodzi wszelką wiarę.

DON PEDRO

Może też w końcu udaje tylko.

KLAUDIO

Tak bym myślał.

LEONATO

Przez Boga, udaje? Nigdy udana namiętność nie była tak podobna do żywej namiętności jak ta, którą w niej widzę.

DON PEDRO

W jakież się sposób namiętność jej objawia?

KLAUDIO

*na stronie*

Zanęć dobrze haczyk; niewątpliwie ryba go połknie.

LEONATO

Jak się objawia, mój księżę? Będzie ci siedzieć.

*do KLAUDIA*

Słyszałeś od mojej córki, jak będzie siedzieć.

KLAUDIO

Słyszałem.

DON PEDRO

Jak, jak, powiedzcie mi, proszę? Rozbudziliście moją ciekawość. Mnie się zdawało, że duch jej był silniejszy od wszelkich napaści uczucia.

LEONATO

I ja także byłbym na to przysiągł, mój księżę, zwłaszcza co do Benedyka.

BENEDYK

*na stronie*

Myślałbym, że stroi ze mnie drwiny, gdyby nie jego biała broda: trudno, żeby szal-  
bierstwo pod taką się kryło powagą.

KLAUDIO

*na stronie*

Połknął. Wyciągaj!

DON PEDRO

Czy dała poznać Benedykowi swoje uczucia?

LEONATO

Nie, i przysięga, że nigdy tego nie zrobi; to właśnie jest jej męczarnią.

KLAUDIO

Prawda, to własne są jej słowa: „Mamże ja, co go tak często wzgardliwie przyjmowa-  
łam, pisać do niego teraz, że go Kocham?”

LEONATO

Tak mówi, ilekroć pisać do niego się zabiera; bo co noc dwadzieścia razy wstaje i w ko-  
szuli przy biurku siedzi, aż całą kartę zapisze. Moja córka opowiadała mi to wszystko.

KLAUDIO

Teraz, gdy mówisz o karcie, przypominasz mi żarcik, który od twojej córki słyszałem.

LEONATO

O! Gdy skończyła kartę, córka moja powiedziała jej z uśmiechem: „Beatryks, jak wi-  
dzą, kartuje się<sup>55</sup> z Benedykiem”.

KLAUDIO

To właśnie.

LEONATO

I poszarpała natychmiast list na tysiąc kawalków; urąga się sama sobie, iż do tego  
stopnia jest nieskromna, że pisze do człowieka, o którym wie, że śmiać się z niej będzie.  
„Miarę o nim z siebie biorę — powtarza — a ja śmiałabym się z niego, gdyby do mnie  
pisał, tak jest, śmiałabym się, choć go Kocham”.

KLAUDIO

A potem na kolana pada, płacze, szlocha, bije się w piersi, rwie sobie włosy, to modli  
się, to złorzeczy i woła: „O słodki Benedyku! O Boże, daj mi cierpliwość!”

LEONATO

Wszystko prawda, co do słowa, i ja wszystko to od mojej córki słyszałem. Egzaltacja  
jej do tego doszła stopnia, iż córka moja boi się czasami, żeby rozpacz nie przywiodła jej  
do samobójstwa.<sup>56</sup>

DON PEDRO

Byłoby dobrze, żeby z was który uwiadomił o wszystkim Benedyka, skoro ona sama  
nic powiedzieć mu nie chce.

KLAUDIO

A po co? Żeby sobie żarty stroił i utrapienia biednej dziewczyny powiększał?

DON PEDRO

Gdyby się tego dopuścił, powiesić go dobrym byłoby uczynkiem. Beatryks jest do-  
skoną, słodką dziewczyną, a cnota jej nad wszelkie podejrzenia.

KLAUDIO

A do tego rzadka roztropność.

<sup>55</sup>*kartować* (daw.) — knuć, planować coś w tajemnicy przed kimś. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*żeby rozpacz nie przywiodła jej do samobójstwa* — w późn. wyd. uzupełniono tłum. dodając po tym miejscu  
zdanie: To wszystko prawda. [przypis edytorski]

DON PEDRO

We wszystkim wyjąwszy tę miłość dla Benedyka.

LEONATO

Ach, mój książę, ilekroć roztropność i krew rozpoczną wojnę w tak delikatnym ciac-  
leczku, mamy dziewięć dowodów przeciw jednemu, że krew odniesie zwycięstwo. Żal mi  
jej, a mam do tego słuszne powody, bo jestem jej wujem i opiekunem.

DON PEDRO

Pragnąłbym z całej duszy, żeby dla mnie miłością tą pałała; rzuciłbym na bok wszyst-  
kie inne względy i zrobiłbym z niej drugą samego siebie połowę. Proszę cię, powiedz  
o wszystkim Benedykowi, zobaczymy, co ci odpowie.

LEONATO

Czy sądzisz, mój książę, że się to na co przyda?

KLAUDIO

Hero lęka się bardzo o jej życie. Beatryks powtarza, że umrze, jeśli jej Benedyk nie  
kocha, a woli raczej umrzeć niż mu swą miłość wyjawić; a gdyby się nawet on sam z mi-  
łością oświadczył, woli umrzeć raczej niż na jotę od dawnych kapryśków odstąpić.

DON PEDRO

Dobrze robi. Gdyby mu oświadczyła się z miłością, bardzo być może, że odrzuciłby ją  
z pogardą, bo wiecie dobrze, że wzdurliwy ma charakter.

KLAUDIO

Zresztą, jest to człowiek niepospolity.

DON PEDRO

Zgadzam się, że ma powierzchowność ujmującą.

KLAUDIO

O ile mi się zdaje, pełen jest dowcipu.

DON PEDRO

Prawda, że sypie czasami iskry, które wyglądają na dowcip.

LEONATO

A zdaje mi się, że jest waleczny<sup>57</sup>.

DON PEDRO

Jak Hektor<sup>58</sup>, wierzaj mojemu słowu; a do tego w załatwieniu zwad niepospolitą  
objawia roztropność, tak że albo unika ich z wielką dyskrecją, albo je podejmuje z chrze-  
ścijańską obawą.

LEONATO

Jeśli ma bojaźń Bożą, powinnością jego jest strzec pokoju; a jeśli pokój kłóci, po-  
winnością jego jest podejmować zwadę z obawą i drżeniem.

DON PEDRO

Tak właśnie postępuje, bo się boi Boga, choć często swawolnym żartem wątpić o tym  
pozwała. Ale wracając do rzeczy, ubolewam nad losem twojej synowicy. Mamyż pójść do  
Benedyka i powiedzieć mu jej miłości?

KLAUDIO

Nigdy, nigdy, mój książę; niech czas i dobra rada miłość jej zużyją.

LEONATO

To być nie może; wprzód serce się jej zużyje.

---

<sup>57</sup>Leonato: *A zdaje mi się, że jest waleczny* — wg Folio; w późn. wydaniu tłumaczenie skorygowano wg Quarto, przypisując tę kwestię Klaudiowi i nieco zmieniając słowa: *O ile go znam, jest również waleczny.* [przypis edytorski]

<sup>58</sup>Hektor — bohater *Iliady* Homera, najdzielniejszy obrońca Troi. [przypis edytorski]



DON PEDRO

Wysłuchajmy wprzód, co nam nowego córka twoja powie; niech czas zapal ten ostudzi. Kocham serdecznie Benedyka i pragnąłbym, żeby skromnie sam się ocenił i dostrzegł, jak jest niegodny tak dobrej żony.

LEONATO

Racz, książę, wejść do sali, obiad już gotowy.

KLAUDIO

*na stronie*

Jeśli teraz gorącą nie zapali się do niej miłością, przestanę ufać własnemu sądowi na przyszłość.

DON PEDRO

*na stronie*

Podobną sieć załóżmy teraz na nią; będzie to sprawa twojej córki i jej pokojowej. Zabawna rzecz będzie, jak jedno uwierzy w gorącą miłość drugiego, a wszystko będzie zmysleniem. Wyborną zobaczymy komedię, całą w pantomimach. Wyślemy ją, żeby go zawołała na obiad.

*Wychodzą* DON PEDRO, LEONATO, KLAUDIO.

BENEDYK

*wychodząc z altany*

To nie mogą być żarty; cała rozmowa zbyt się poważnie toczyła. O prawdzie dowiedzieli się od Hero. Zdają się litować nad panną, której miłość dosięgła szczytu. Kocha mnie. Miłość należy odpłacić miłością. Słyszałem, jak surowo mnie sądzą: utrzymują, że nadmę się pychą, skoro postrzegę miłość jej ku sobie; dodają, że ona woli umrzeć niż dać najmniejszy znak przywiązania. Nie myślałem nigdy o małżeństwie — nie pokażę pychy. Szczęśliwy, kto usłyszy, jakie ma wady, i poprawić się z nich może! — Mówią, że panna jest piękna, to prawda, i ja mogę za świadka im służyć; i cnotliwa, nie ma wątpliwości, nikt temu zaprzeczyć się nie odważy.<sup>59</sup>; i roztropna, wyjąwszy tę ku mnie miłość. Na honor, jeśli to nie dowodzi jej rozumu, to przynajmniej nie będzie wielkim dowodem jej szaleństwa, bo się okrutnie w niej zakocham. Być może, że mi wypadnie nieraz biegać przez różgi resztek starych conceptów dlatego, że tak długo sztydziłem z małżeństwa. Ale czy gust się nie zmienia? Człowiek lubi w młodości potrawę, której znieść nie może w podeszłym wieku. Mają żarty i sentencje, i papierowe gałki dowcipu odstraszyć człowieka od wykonania swoich postanowień? Nie, nigdy. Trzeba świat zaludnić. Kiedy mówiłem, że umrę kawalerem, nie myślałem, że dożyję dnia, w którym pojnę żonę. Właśnie zbliża się Beatryks. Na światło dzienne, piękna z niej dziewczka! Dostrzegam na jej twarzy pewne ślady miłości.

*Wchodzi* BEATRYKS.

BEATRYKS

Mimo mojej woli wysłano mnie, żeby was zawołać na obiad.

BENEDYK

Piękna Beatryks, dziękuję ci za twoją fatygę.

BEATRYKS

Nie więcej zadałam sobie fatygi, żeby na to podziękowanie zasłużyć, niż wy sobie zadajecie, żeby mi dziękować. Gdyby to było fatygą, nie byłabym przyszła.

BENEDYK

Więc znalazłaś przyjemność w swoim poselstwie?

BEATRYKS

Tyle właśnie, ile się zmieści na końcu waszego noża; nie uduśliłoby i kawki. Jeśli nie jesteście głodni, żegnam wam, signor Benedyku.

*Wychodzi.*

<sup>59</sup>*i cnotliwa, nie ma wątpliwości, nikt temu zaprzeczyć się nie odważy* — w późn. wyd. tłumaczenie skorygowano: i cnotliwa, nie mogę temu zaprzeczyć. [przypis edytorski]

BENEDYK

Ha! „Mimo mej woli wysłano mnie, żeby was zawołać na obiad”. Podwójny jest sens w tych wyrazach. „Nie więcej zadałam sobie fatygi, żeby na to podziękowanie zasłużyć, niż wy sobie zadajecie, żeby mi dziękować”. To tak dobrze, jak gdyby powiedziała: „Wszelka fatyga, którą sobie dla ciebie zadaję, jest mi tak łatwa jak podziękowanie”. Jeśli się nad nią nie ulituję, jestem hultaj; jeśli jej nie kocham, jestem Żyd<sup>60</sup>. Pójdę wystarać się o jej portret.

*Wychodzi.*

Antysemityzm

---

<sup>60</sup>Jeśli jej nie kocham, jestem Żyd — odzwierciedlone panujące w epoce Szekspira uprzedzenia o moralnej niższości Żydów w porównaniu z chrześcijanami, tu: o niewdzięczności. [przypis edytorski]

# AKT TRZECI

## SCENA PIERWSZA

*Ogród* LEONATA.

HERO, MAŁGORZATA, URSZULA.

HERO

Pośpiesz do sali, dobra Małgorzato,  
Znajdziesz tam moją kuzynkę Beatryks,  
Księcia i Klaudia toczących rozmowy;  
Szepnij jej w ucho, że ja i Urszula  
Mówimy o niej, chodząc po ogrodzie,  
Jak wnosisz z tego, co mogłaś podsłuchać.  
Radź, niech się z cicha wkradnie do altany,  
Do której zajrzeć słońcu nie dozwala  
Wiciokrzew słońca łaską wybujały,  
Jak dworak, pańską nadęty dobrocią,  
Obraca w końcu siłę tak nabytą  
Przeciw potędze, co ją wykarmiła.  
Tam skryta niechaj rozmów naszych słucha.  
To twe poselstwo, spraw się tylko dobrze.  
Zostaw nas teraz.

MAŁGORZATA

Zaręczam ci, pani, że ją przyprowadzę natychmiast.  
*Wychodzi.*

HERO

Teraz, Urszulo, gdy Beatryks przyjdzie,  
My się będziemy przechadzać w alei,  
O Benedyku poważnie rozprawiać;  
Ilekróć razy wspomnę jego imię,  
Chwal go, jak nigdy nikt nie był chwalony.  
Moją jest rzeczą mówić, jak Benedyk  
Namiętą ku niej zapłonął miłością;  
Bo z tego drewna są Kupida strzały,  
Tylko przez ucho wlatują do serca.

*Wchodzi* BEATRYKS *z tyłu.*

Zaczynaj; widzisz, wbiegła już Beatryks,  
Lotna jak czajka, ziemię tylko muska  
I do altany podsłuchać nas śpieszy.

URSZULA

Pierwszą rozkoszą rybaka, gdy ryba  
Szybkuje w srebrnej fali złotym wiosłem,  
Łakomo haczyk zdradliwy połyka.  
I my tak chcemy Beatryks ułowić.  
Róż jerychońskich<sup>61</sup> już skryły ją wieńce,  
Co do mej roli, bądź spokojna, pani.

HERO

Więc się podsuńmy, żeby nie straciła  
Jednej słodczy zdradliwej ponęty.

<sup>61</sup>*róża jerychońska* — roślina pustynna ze wsch. części obszaru śródziemnomorskiego; w oryg.: *woodbine*, czyli wiciokrzew, zwany też suchodrzewem. [przypis edytorski]

*Zbliżają się ku altanie.*

Nie, ona bowiem nadto jest wzdurliwa;  
Duch jej tak dziki, tak nieugłaskany  
Jak dziki sokół na samotnej skale.

URSZULA

Ale czy tylko pewna jesteś, pani,  
Że ją Benedyk tak serdecznie kocha?

HERO

Tak mówi księżę i mój narzeczony.

URSZULA

Czy ci radzili napomknąć jej o tym?

HERO

Prosili o to długo i natrętnie.  
Lecz ja odrzekłam: jeśli go kochacie,  
Radźcie mu, niechaj walczy z namiętnością,  
Niech o niej nigdy Beatryks nie słyszy.

URSZULA

Dlaczego, pani? Czyż szlachcic ten młody  
Niewart jest szczęścia, niewart jest fortuny,  
Którą Beatryks przyniesie mężowi?

HERO

Boże miłości! On godny wszystkiego,  
Co żona przynieść może małżonkowi:  
Lecz nigdy w piersiach kobiety natura  
Nie ulepiła dumniejszego serca.  
Pogarda w każdym wejrzeniu jej błyska,  
Pogardza wszystkim, na co spojrzeć raczy;  
O swym dowcipie tak wysoko tuszy<sup>62</sup>,  
Że wszystko dla niej liche i ubogie,  
A tak jest sama w sobie zakochana,  
Że miłość żadna i żadne uczucie  
Nie znajdzie do niej przystępu.

URSZULA

To prawda.  
Więc lepiej pokryć wszystko tajemnicą,  
Aby ze szczerych nie szczyła uczuć.

HERO

Zgadzam się z tobą, bo nie żyje człowiek,  
Jakkolwiek piękny, szlachetny i mądry,  
Ażeby o nim na wspak nie czytała:  
Bo jeśli biały jest i jasnowłosy,  
Przysięga, że on bratem jej być winien;  
Jeżeli śniady, to matka natura  
Na strach czarnego zlepiała cudaka;  
Jeśli wysoki, to niezgrabna dzida;

---

<sup>62</sup>tuszyć (daw.) — myśleć, być przekonany; spodziewać się. [przypis edytorski]

Niski, to agat niegodziwie rżnięty<sup>63</sup>;  
Mowny, to kurek z wiatrem się kręcący;  
Cichy, to klocek bez życia i uczucia;  
I tak każdego nicuje człowieka,  
A nigdy prawdzie i cnocie nie odda  
Pochwał w prostocie ducha zasłużonych.

URSZULA

Trudno nie ganić takiej złośliwości.

HERO

O, bez wątpienia, niepodobna<sup>64</sup> chwalić  
Tyle dziwactwa i śmiesznych przywidzeń.  
Lecz któż z nią o tym mówić się odważy?  
Gdybym jej o tym pisała choć słowo,  
Wiem, że by ze mnie wyśmiała mą duszę  
I zadusiła pod przekąsów stosem.  
Niech więc Benedyk, jak ukryty ogień,  
Wśród cichych westchnień sam w sobie się trawi.  
Lepiej tak umrzeć niż umrzeć z szyderstwa;  
Śmierć to okrutna jak śmierć z łaskotania.

URSZULA

Mów z nią jednakże, zobaczmy, co powie.

HERO

Nie, wolę raczej pójść do Benedyka  
Radzić, niech mężnie walczy z namiętnością.  
Uczciwą potwarz w potrzebie wynajdę,  
By rzucić płamę na kuzynki imię;  
Nikt nie wie, ile zatruć miłość może  
Złe jedno słowo powiedziane w porę.

URSZULA

O nie, kuzynce nie rób takiej krzywdy.  
Jeśli jej rozum i dowcip jej, pani,  
Takie są bystre, jak to mówią ludzie,  
To niepodobna, by chciała odrzucić  
Tak rzadkich zasług młodego szlachcica.

HERO

On pierwszy człowiek, jak szerokie Włochy,  
Zawsze z wyjątkiem drogiego mi Klaudia.

URSZULA

Niechaj cię, pani, szczerłość ma nie gniewa,  
Ale Benedyk pierwsze trzyma miejsce  
Co do urody, męstwa i wymowy.

HERO

Prawda, że imię jego wszędzie słynne.

---

<sup>63</sup>Niski, to agat niegodziwie rżnięty — z rzeźbionych półszlachetnych agatów wykonywano drobne przedmioty: sygnety, wisiory, miniatury. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>niepodobna (daw.) — jest rzeczą nieprawdopodobną a. niemożliwą. [przypis edytorski]

URSZULA

A na tę słynność uczciwie zarobił.  
A twoje, pani, na kiedy zamęście?

HERO

Jutro, jak myślę. Lecz chodź teraz ze mną,  
Chcę ci pokazać i pytać o radę,  
W czym mi do twarzy będzie jak najlepiej.

URSZULA

*na stronie*

Ręczę ci, pani, żeśmy ją złapały.

HERO

Więc miłość trafem, gdy ślepe pacholę  
Tych w potrzask łapie, tamtych strzałą kole.

*Wychodzą HERO i URSZULA.*

BEATRYKS

*wychodząc z altany*

Co mi tak w uszach dzwoni? Co za słowa?  
Tak mnie o dumę świat pomawia cały?  
Dziewicza dumo, na wieki bądź zdrowa!  
Żegnam cię, wzgardo! Nie ma z tobą chwały.  
Kochaj mnie! Miłość na miłość odpowie;  
Kochającemu ugnę dumne serce;  
Kochaj, a wkrótce wierni kochankowie  
Pośpieszą wspólnie na ślubne kobierce.  
Świat cały godnym cię ręki mej sądzi,  
A i ja wierzę, że świat w tym nie błądzi.

*Wychodzi.*

## SCENA DRUGA

*Pokój w domu LEONATA.*

DON PEDRO, KLAUDIO, BENEDYK i LEONATO.

DON PEDRO

Zostanę tu tylko do dnia twojego zamęścia, a potem pośpieszę do Aragonu.

KLAUDIO

Odprowadzę cię, książę, jeżeli raczysz mi pozwolić.

DON PEDRO

Nie, nie chcę tak zaćmiewać blasku pierwszych dni twojego zamęścia; to byłoby tak okrutnie, jak pokazać dziecku nową sukienkę, a wdziąć mu jej zabronić. Odważę się tylko zabrać z sobą Benedyka, bo on to wesele od czupryny do podeszwy. On już dwa lub trzy razy przeciął cięciwę Kupidyna, tak że mały łotrzyk nie śmie już strzelać do niego. U niego dusza dźwięczna jak dzwon, którego sercem jest język, bo co dusza myśli, język wypowiada.

BENEDYK

Panowie, nie jestem już, jak byłem.

LEONATO

Potwierdzam wyznanie, bo zdaje mi się, że od pewnego czasu jesteś smutniejszy.

KLAUDIO

Zdaje mi się, że się zakochał.

DON PEDRO

Co, ten wietrznik? On by się prędzej dał powiesić. Nie ma w nim jednej krwi kropelki zdolnej uczuć prawdziwą miłość. Jeśli jest smutny, to mu na pewno zabrakło pieniędzy.

BENEDYK

Ząb mnie boli.

DON PEDRO

To go wyrwij.

BENEDYK

Bies po nim!

KLAUDIO

Wyrwij go wprzód, a potem rzuć do biesa.

DON PEDRO

Jak to, wzdychasz dla bólu zęba?

LEONATO

W którym są humory albo może robak.<sup>65</sup>

BENEDYK

Wolne żarty. Łatwo panować nad boleścią, której nie czujemy.

KLAUDIO

Ja powtarzam, on się zakochał.

DON PEDRO

To chyba w oryginalnym jakim przebraniu; żeby na przykład dziś był Holendrem, jutro Francuzem albo nawet na raz dwukrajowcem, na przykład Niemcem od stóp do pasa, całym w pludrach<sup>66</sup>, a Hiszpanem od pasa w górę, w spencerczku<sup>67</sup>. Jeśli się nie zakochał w tych błazeństwach, co przypuszczam, to nie spodziewam się, aby się wystrychnął na błazna z zakochania, jak to w niego chcecie wmówić.

KLAUDIO

Jeśli nie jest zakochany w kobiecie, to trzeba przestać wierzyć w stare znaki. Co rano daje szcztoką barwę kapeluszu: co to ma znaczyć?

DON PEDRO

Czy go kto widział u balwierza<sup>68</sup>?

KLAUDIO

Nie, ale widziano u niego balwierskiego czeladnika; a stara ozdoba jego twarzy poszła już na kłaki do pilki<sup>69</sup>.

LEONATO

Wyznać trzeba, że wygląda młodziej po stracie brody.

DON PEDRO

A do tego piżmuje się<sup>70</sup>. Czy go zwąchałeś teraz?

KLAUDIO

To znaczy najwyraźniej: zakochał się słodki panicz.

<sup>65</sup>W którym są humory albo może robak — większość chorób przypisywano zaburzeniom równowagi czterech tzw. humorów, płynnych substancji w ciele człowieka: krwi, żółci, śluzu (flegmy) i czarnej żółci; sądzono też, że dziury w zębach powstają za sprawą małych robaków zębowych. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>pludry (daw.; z niem. *Pluderhosen*) — krótkie spodnie, sięgające do kolan lub do połowy ud, z bufiastymi nogawkami i pionowymi rozcięciami odsłaniającymi tkaninę podszewki. Moda na pludry pojawiła się w XVI w. w Niemczech; wkrótce stały się popularne w całej Europie. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>spencerczek — zdrobn. od: *spencer*, daw. krótka kurtka dwurzędowa. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>balwierz (daw.) — fryzjer wykonujący również zabiegi medyczne. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>kłaki do pilki — dawniej pilki tenisowe wypychano wełną, sierścią zwierzęcą lub włosami. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>piżmować się — perfumować się piżmem. [przypis edytorski]

DON PEDRO

A najlepszym tego dowodem jest jego melancholia.

KLAUDIO

A kiedyż to myć twarz było jego zwyczajem?

DON PEDRO

Lub malować się nawet, jak mi to o nim opowiadano.

KLAUDIO

A jego umysł wesoły, który teraz przemienił się na strunę gitary tylko miłośne brzęczącą piosenki?<sup>71</sup>

DON PEDRO

Wszystko to ciężkie daje przeciw niemu świadectwo; koniec końców, zakochał się.

KLAUDIO

A ja nawet wiem, kto go kocha.

DON PEDRO

I ja bym chciał wiedzieć. O zakład, jakaś biedaczka, która go nie zna.

KLAUDIO

Przeciwnie, zna wszystkie jego przywary, a na przekór wszystkiemu umiera dla niego.

DON PEDRO

Pochowamy ją twarzą ku niebu<sup>72</sup>.

BENEDYK

Ale to wszystko nie leczy bólu zębów.

*do LEONATA*

Stary panie, racz pójść ze mną na stronę, mam ci osiem lub dziewięć mądrych słów do powiedzenia, a nie chciałbym, żeby je te lale słyszały.

*Wychodzą BENEDYK i LEONATO.*

DON PEDRO

Stawiam szyję, że wyprowadził go, aby mu się oświadczyć z miłością do Beatryksy.

KLAUDIO

Tak sędzę. Tymczasem Hero i Małgorzata odegrały już zapewne swoją sztukę z Beatryksą, a dwa niedźwiedzie nie będą się kąsać, gdy się spotkają.

*Wchodzi DON JUAN.*

DON JUAN

Panie mój i bracie, Bóg z tobą!

DON PEDRO

Dobry wieczór, bracie.

DON JUAN

Jeśli ci czas pozwala, miałbym kilka słów do powiedzenia.

DON PEDRO

Prywatnie?

DON JUAN

Jeśli łaska. Hrabia Klaudio jednak może być świadkiem rozmowy, bo co mam powiedzieć, dotyczy się jego osoby.

DON PEDRO

O co tu chodzi?

<sup>71</sup>który teraz przemienił się na strunę gitary tylko miłośne brzęczącą piosenki? — późn. wyd. tłumaczenie skorygowano: który teraz przemienił się w strunę gitary regulowaną kołkiem! [przypis edytorski]

<sup>72</sup>Pochowamy ją twarzą ku niebu — twarzą do ziemi chowano samobójców; jeśli Beatryks umrze z miłości, to nie śmiercią samobójczą, ale za przyczyną Benedyka. [przypis edytorski]



DON JUAN

do KLAUDIA

Czy twoją jest myślą, hrabio, jutro pojąć żonę?

DON PEDRO

Wiesz o tym dobrze.

DON JUAN

Nie wiem o tym wcale, jeżeli on wie to, co ja wiem teraz.

KLAUDIO

Jeśli są jakie przeszkody, proszę cię, panie, daj mi je poznać.

DON JUAN

Możesz przypuszczać, hrabio, że cię nie kocham; czas lepiej to pokaże, tymczasem sądz o mnie łaskawiej przez wzgląd na rzeczy, które ci wyjawię. Co do mojego brata, przypuszczam, że wysoko cię ceni, że tylko uczuciem przyjaźni kierowany dopomógł ci do zawarcia zbliżającego się małżeństwa. Zmarnowane zabiegi i praca źle użyta.

DON PEDRO

Co to wszystko znaczy?

DON JUAN

Wy tłumaczyć to przychodzę. Żeby skrócić niepotrzebne wywody, bo zbyt długo już o tym mówimy — twoja narzeczona jest wiarołomna.

KLAUDIO

Kto? Hero?

DON JUAN

Ona właśnie. Hero Leonata, Hero twoja, Hero wszystkich.

KLAUDIO

Wiarołomna?

DON JUAN

Wyraz za dobry na odmalowanie całej jej szkarady; mógłbym powiedzieć co gorszego. Wymyśl gorszą nazwę, a użyję jej bez wahania. Nie dziw się, póki ci nie dam lepszych dowodów. Chodź ze mną tej nocy, a zobaczysz wkradającego się gacha przez okno do jej pokoju, tej właśnie nocy, w wilię<sup>73</sup> zamęściasz. Jeśli jeszcze potem kochać ją będziesz, pojmi ją jutro, choć może lepiej by przystało twojemu honorowi zmienić postanowienie.

KLAUDIO

Czy to być może?

DON PEDRO

Nie wierzę ani słowu.

DON JUAN

Jeśli nie macie serca własnym wierzyć oczom, zaprzeczcie wszystkiemu, co wiecie. Chodźcie tylko ze mną, a pokażę wam dosyć. Gdy zobaczycie więcej i usłyszycie więcej, zrobicie, co okoliczność poradzi.

KLAUDIO

Jeśli zobaczę tej nocy rzeczy, które mi pojąć jej za żonę nie dozwolą, w kościele, w którym zaślubić ją miałem, zawstydzę ją w przytomności<sup>74</sup> wszystkich.

DON PEDRO

A ja, tak jak starałem się dla ciebie o jej rękę, tak razem z tobą przed światem jej bezecność ogłoszę.

<sup>73</sup>wilia (daw.) albo wigilia — dzień poprzedzający jakieś wydarzenie; w wilię: w przeddzień. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>przytomność (daw.) — obecność. [przypis edytorski]

DON JUAN

Nie chcę jej więcej oczerniać, dopóki nie będziecie moimi świadkami. Czekaście cierpliwie nocy, a wnet skutek wykryje prawdę.

DON PEDRO

O dniu tak boleśnie zakończony!

KLAUDIO

O przeszkodo tak dziwnie odkryta!

DON JUAN

O hańbo, tak szczęśliwie usunięta! To będą wasze słowa, gdy zobaczycie koniec.

*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Ulica.*

CIARKA, KWASEK *i straż.*

CIARKA

Czy wy uczciwi ludzie i wierni?

KWASEK

Niewątpliwie, gdyby tak nie było, naraziliby zbawienie duszy i ciała.

CIARKA

A i to jeszcze byłoby za łaskawą dla nich karą, gdyby mieli w sobie okruszynę maństwa jako wybrani na straż księżęcą.

KWASEK

Powiedz im teraz, jaka ma być ich służba, sąsiedzie Ciarko.

CIARKA

A naprzód, który wam się zdaje najakuratniejszy na sierżanta?

PIERWSZY STRAŻNIK

Maciek Owsik, panie poruczniku, albo Jura Węgielek, oba umieją czytać i pisać.

CIARKA

Zbliż się, sąsiedzie Węgielku. Bóg pobłogosławił ci pięknym nazwiskiem. Urodziwość to dar fortuny, lecz czytanie i pisanie idą z przyrodzenia<sup>75</sup>.

DRUGI STRAŻNIK

Jedno i drugie, panie poruczniku.

CIARKA

Posiadasz; wiedziałem, że tak odpowiesz. Więc dobrze, co do urody, dziękuj za nią Panu Bogu, a nie dmij się z niej wcale; co do czytania i pisania, pokaż twój talent, gdzie nie będzie trzeba takiej próżności. Zdaniem wszystkich tu przytomnych<sup>76</sup>, jesteś najplytszy, a więc najlepszy na sierżanta straży, weź więc tę latarkę. Słuchaj teraz, jaki twój urząd: przyrzesztujesz wszystkich włóczykiów, a do każdego przechodzącego zawołasz w imię księcia: "Stój!"

DRUGI STRAŻNIK

A jak nie stanie?

CIARKA

Nie zważaj na to wcale, niech sobie idzie, a zaraz potem zwołaj resztę straży i podziękuj Bogu, że cię od opryszka uratował.

KWASEK

Jeśli nie stanie na rozkaz, to nie jest księżęcy poddany.

<sup>75</sup>*Urodziwość to dar fortuny, lecz czytanie i pisanie idą z przyrodzenia* — Ciarka, jak zwykle, napłatał: atrakcyjny wygląd to dar przyrodzony, zaś czytanie i pisanie zdobywa się, jeśli sprzyjają temu okoliczności, zależnie od losu. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*przytomni* (daw.) — obecni (przy czymś), zebrani. [przypis edytorski]

CIARKA

Oczywista, a wy macie do czynienia tylko z książęcymi poddanymi. Nie będziecie także robili żadnego hałasu na ulicy, bo gdy straż paple i rozmawia, to rzecz znośna i nie do wytrzymania.

DRUGI STRAŻNIK

Wolimy spać niż paplać; znamy dobrze powinność straży.

CIARKA

Mówisz jak stary stróż i doświadczony. Nie widzę, co by złego być mogło w spaniu; miejcie tylko bacność, żeby wam halabard nie skradziono. Następnie zajrzycie do wszystkich szynkowni<sup>77</sup>, a gdy znajdziecie pijanych, każecie im natychmiast pójść do łóżka.

DRUGI STRAŻNIK

A jeśli nie zechcą?

CIARKA

To zostaw ich w pokoju, póki nie wytrzeźwieją, a jeśli i wtedy nawet nie dadzą ci przyzwoitszej odpowiedzi, będziesz mógł śmiało powiedzieć, że to nie są ludzie, za jakich ich wzięłeś.

DRUGI STRAŻNIK

Bardzo dobrze, panie poruczniku.

CIARKA

Jeśli spotkasz złodzieja, możesz go podejrzewać mocą twojego urzędu, że to człowiek nieuczciwy, a z takiego rodzaju ludźmi im mniej masz do czynienia, tym lepiej dla twojej uczciwości.

DRUGI STRAŻNIK

Ale jeśli wiemy z pewnością, że to złodziej, czy nie należałoby go przyaresztować?

CIARKA

Bez wątpienia, twój urząd daje ci do tego prawo, ale moim zdaniem, kto się smoły tyka, smołą trąci. Najspokojniejszy dla ciebie środek, gdy złapiesz złodzieja, jest zażądać, żeby się wylegitymował, kim jest, a potem dać mu sposobność ukradkiem opuścić wasze towarzystwo.

KWASEK

Zawsze uchodziłeś za miłosiernego człowieka, mój kolego.

CIARKA

To prawda, że bym dobrowolnie psa nie powiesił, a dopieroż człowieka mającego choć odrobinę uczciwości.

KWASEK

Jeśli usłyszycie dziecko kwilące wśród nocy, powinnością waszą obudzić mamkę, żeby je ukołysała.

DRUGI STRAŻNIK

A jeśli mamka śpi twardo i nie usłyszy?

CIARKA

To idźcie dalej w pokoju, niech ją samo dziecko płaczem rozbudzi; bo owca, co nie usłyszy beku swego jagnięcia, nie odpowie zapewne na ryk cielątka.

KWASEK

Wielka prawda.

CIARKA

Tu koniec waszych powinności. Ty, sierzancie, reprezentujesz własną, dostojną książęcą osobę; jeśli podczas nocy spotkasz samego księcia, masz prawo go przyaresztować.

---

<sup>77</sup>szynkownia (daw.) — szynk, podrzędny lokal sprzedający alkohol. [przypis edytorski]

KWASEK

Nie, na Matkę Boską, nie ma do tego prawa.

CIARKA

O zakład pięć złotych przeciwko złotówce z każdym znającym dobrze prawo, że ma prawo go przyaresztować: rozumie się, że nie ma prawa, jeśli nie ma książęcego przyzwolenia, bo straż nie powinna krzywdzić nikogo, a aresztować człowieka bez jego woli jest krzywdą człowieka.

KWASEK

Na Matkę Boską, i ja tak myślę.

CIARKA

Cha, cha, cha! Więc dobrze, mości panowie, dobranoc! Jeśli się zdarzy co ważnego, zawołajcie mnie. Słuchaj dobrej rady przyjaciół i swojej własnej, i dobranoc! Sąsiedzie, idźmy.

DRUGI STRAŻNIK

Tak więc, koledzy, znamy naszą powinność. Siądźmy tu na tej kościelnej ławie i czekajmy drugiej, a potem — wszyscy do łóżka.

CIARKA

Jeszcze słowo, zacni sąsiedzi. Proszę was, miejcie oko na drzwi Leonata, bo z powodu jutrzejszego wesela wielki tam harmider tej nocy. Żegnam was teraz, a zalecam czujność.

*Wychodzą CIARKA i KWASEK; wchodzi BORACHIO i KONRAD.*

BORACHIO

Hej, Konrad!

STRAŻNIK

*na stronie*

Cicho, nie ruszajcie się.

BORACHIO

Konrad!

KONRAD

Czego wrzeszczysz, człowieku? Jestem ci pod bokiem.

BORACHIO

Ach, to dlatego tak mnie swędziały boki; myślałem, że się zarazilem świerzbem.

KONRAD

Winienem ci na to odpowiedź. Na teraz jednak ciągnij dalej twoją opowieść.

BORACHIO

Schroń się więc ze mną pod ten okap, bo mży, a ja, jak dobry pijak, opowiem ci wszystko.

STRAŻNIK

*na stronie*

Jakaś zdrada, mości panowie, miejmy się na baczności.

BORACHIO

Wiesz przede wszystkim, że zarobiłem u Don Juana na tysiąc dukatów.

KONRAD

Czyli hultajstwo może być takie drogie?

BORACHIO

Pytaj raczej, czy może być tak bogaty hultaj, bo kiedy bogatemu hultajowi trzeba ubogiego hultaja, to ubogi hultaj może naznaczyć cenę, jak chce, wysoką.

KONRAD

Zadziwiasz mnie.

BORACHIO

Co mi dowodzi, że jeszcze jesteś zielony. Wiesz przynajmniej, że moda kamizelki, kapelusza albo płaszczu nie przydaje nic człowiekowi.

KONRAD

Wiem, to tylko pokrycie.

BORACHIO

Mówię o modzie.

KONRAD

Tak, moda to jest moda.

BORACHIO

Pleciesz. Mógłbym równie dobrze powiedzieć: dudek to jest dudek. Lecz czy nie postrzegasz, co to za maskara złodziej jest ta moda?

STRAŻNIK

*na stronie*

Znam tego Maskarę, to złodziej od siedmiu lat sławny, przechadza się po ulicach jak szlachcic, przypominam sobie jego nazwisko.

BORACHIO

Czy nic nie słyszałeś?

KONRAD

Nic wcale, tylko skrzypnięcie chorągiewki na dachu tej kamienicy.

BORACHIO

Czy nie postrzegasz, powtarzam, co za maskara złodziej jest ta moda? Czy nie postrzegasz, jak zawraca wszystkie gorące głowy między czternastym a trzydziestym piątym rokiem życia? Raz ubiera ich jak żołnierzy faraona na zakopconym obrazie, to znowu jak kapłanów boga Belusa<sup>78</sup> na oknach starego kościoła, to znowu jak Herkulesa na zabrukowanym, od molów zjedzonym<sup>79</sup> obiciu, z mieszkciem u spodni<sup>80</sup> równie potężnym jak jego maczuga.

Moda

KONRAD

Widzę to wszystko i widzę, że moda zużywa więcej odzienia niż człowiek. Ale czy i tobie także moda głowy nie zawróciła, gdyż z twojej opowieści nie wiem, jak zaszedłeś do rozprawy o modzie?

BORACHIO

Bynajmniej. Wiedz zatem, że tej nocy stroilem koperczaki<sup>81</sup> do pokojowej Hero, Małgorzaty, pod imieniem Hero. Wychyla się do mnie przez okno swej pani i tysięcy razy mi powtarza: „Dobranoc!” Ale wszystko mieszam jak groch z kapustą. Należało mi przede wszystkim powiedzieć ci, jak książę, Klaudio i pan mój, postawieni, zasadzeni i uprzedzeni przez mojego pana, Don Juana, widzieli z dala w ogrodzie przyjemne to spotkanie.

KONRAD

I myśleli, że Małgorzata była Hero?

BORACHIO

Dwóch przynajmniej tak myślało, książę i Klaudio, choć diabeł ten, pan mój, dobrze wiedział, że to Małgorzata. Tak więc, oszukany to przysięgami, którymi poprzednio mój pan ich odurzył, to ciemną nocą, która ich zwodziła, to na koniec i głównie moim hultajstwem stwierdzającym wszystkie mojego pana potwarze, Klaudio wybiegł wściekły

<sup>78</sup>kapłanów boga Belusa na oknach starego kościoła — tj. wizerunków babilońskich kapłanów Bela z biblijnej opowieści w *Księdze Daniela* (Dn 14, 1–22). [przypis edytorski]

<sup>79</sup>od molów zjedzonym — dziś popr.: przez mole zjedzonym. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>mieszek u spodni — woreczek przytwierdzony do męskich spodni w celu osłonięcia genitaliów; stanowił ważną część ubioru w XV–XVI w., gdyż daw. spodnie były obcisłe i zwykle miały wycięcie na wysokości krocza. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>koperczaki (daw.) — zaloty; *stroić koperczaki*: zalecać się. [przypis edytorski]

i przysiągł, że wedle umowy stawi się w kościele następnego rana, a tam w przytomności całego zebrania powie na wstyd jej, co widział tej nocy i odeśle ją do domu bez męża.

PIERWSZY STRAŻNIK

W imieniu księcia rozkazuję ci, stój!

DRUGI STRAŻNIK

Zawołać samego sierżanta. Odkryliśmy tu najniebezpieczniejszą sztukę wszeteczeństwa, jaka się kiedykolwiek pokazała w Rzeczypospolitej.

PIERWSZY STRAŻNIK

A niejaki Maszkara jest w ich liczbie, poznałem go po puklu.

KONRAD

Panowie! Panowie!

DRUGI STRAŻNIK

Będziesz musiał stawić przed trybunał Maszkarę, zaręczam.

KONRAD

Panowie!

PIERWSZY STRAŻNIK

Ani słowa więcej. Rozkazuję ci, żebyśmy cię słuchali i poszli z tobą na odwach<sup>82</sup>.

BORACHIO

Coś mi się zdaje, żeśmy się w diabła dostali tarapatę<sup>83</sup>, skoro nas wzięli między swoje kije.

KONRAD

I mnie się tak zdaje. Idźmy, jesteśmy na wasze rozkazy.

*Wychodzą.*

## SCENA CZWARTA

*Pokój w domu LEONATA.*

HERO, MAŁGORZATA, URSZULA.

HERO

Dobra Urszulo, obudź moją kuzynkę Beatryks i proś ją, żeby wstała.

URSZULA

Idę, pani.

HERO

Powiedz jej, że czekam tu na nią.

URSZULA

Dobrze.

*Wychodzi.*

MAŁGORZATA

Zdaje mi się, pani, że druga kryza<sup>84</sup> lepiej ci do twarzy.

HERO

Nie, Małgorzato, tę wezmę.

MAŁGORZATA

A jednak zaręczam, że tamta piękniejsza; o zakład, że kuzynka pani powie to samo.

HERO

Mojej kuzynce jak tobie w głowie się przewróciło. Tę wezmę, nie chcę innej.

<sup>82</sup>*odwach* (przest.) — wartownia. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*tarapata* (daw.) — dziś tylko w lm: tarapaty, kłopoty. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*kryza* — kolisty marszczony kołnierz, noszony w XVI–XVII w. [przypis edytorski]

MAŁGORZATA

Fryzura twoja, pani, nadzwyczaj mi się podoba, gdyby tylko włosy okruszynę były ciemniejsze<sup>85</sup>. Suknia także najlepszego jest smaku. Widziałam suknię księżniczki mediolańskiej, którą tak przechwalono.

HERO

Zgadają się wszyscy, że była nieporównanej piękności.

MAŁGORZATA

A ja utrzymuję, pani, że przy twojej ledwo na szlafroczek wygląda. Złota materia, z rozporkami i srebrną lamówką; rzędy pereł wzdłuż spadających rękawów; spódniczka bramowana u dołu błękitną brokatelą<sup>86</sup>; ale co do poprawności, gustu, wdzięku, świeżości i nowości kroju, nie wzięłabym takich dziesięć za twoją jedną, pani.

HERO

Daj Boże, abym ją nosiła z weselem, bo bardzo mi ciężko na sercu.

MAŁGORZATA

Wkrótce, pani, będzie ci na nim ciężej o całą wagę męża.

HERO

Fe, nie mów tego! Czy ty wstydu nie masz?

MAŁGORZATA

I czegoż mam się wstydzić, pani, gdy mówię uczciwie? Alboż małżeństwo nie jest uczciwą rzeczą nawet w żebraku? Alboż twój mąż nie jest uczciwy i bez małżeństwa? Zapewne chciałabyś, pani, abym mówiła, z przeproszeniem, nie mąż, lecz małżonek. Jeśli zła myśl nie przekreśli uczciwego słowa, nie obrażę nikogo. Co jest w tym złego: „ciężej o wagę małżonka”? Nic złego, gdy mowa o prawym małżonku i prawej żonie, bo w przeciwnym razie nie za ciężkie, lecz za lekkie było serce. Spytaj zresztą, pani, twojej kuzynki Beatryksy, bo widzę, że nadchodzi.

*Wchodzi* BEATRYKS.

HERO

Dzień dobry, kuzynko.

BEATRYKS

Dzień dobry, słodka Hero.

HERO

A to co znaczy? Skądże ten ton płacziwy?

BEATRYKS

Coś mi się wszystko zdaje, że mi tylko ten jeden ton został.

MAŁGORZATA

Zanuć nam tylko, pani, *Lekką miłość*, a obejdzie się bez muzykantów; śpiewaj tylko, ja będę tańcować.

BEATRYKS

Strzeż się tylko, żeby ta lekka miłość w piętach nie dała ci w prezencie ciężaru gdzie indziej.

MAŁGORZATA

Co za przewrotne tłumaczenie! Ale wszystko przeskoczę.

BEATRYKS

Już prawie piąta, kuzynko, czas zabrać się do toalety. Ale prawdziwie, nadzwyczaj mi słabo. O!

<sup>85</sup>Fryzura twoja, pani, nadzwyczaj mi się podoba, gdyby tylko włosy okruszynę były ciemniejsze — w oryg. *tire*, tj. zdobiona, wykonana z drucików siateczka, będąca wyszukaną ozdobą głowy kobiecej; mogła zawierać splecione włosy jako uzupełnienie fryzury. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>brokatela (z wł.) — ciężka tkanina dekoracyjna przetykana jedwabiem, ze wzorem ze srebrnych lub złotych nici, wyrabiana w XVI–XVII w., głównie we Włoszech. [przypis edytorski]

MAŁGORZATA

Dla kogóż to „O” głębokie? Dla oczu, ołtarza czy obojga?

BEATRYKS

Dla litery, co je wszystkie zaczyna, dla „O”.

MAŁGORZATA

To wyznać trzeba, pani, że jeśli nie zostałam Turczynką<sup>87</sup>, to nie można dłużej wierzyć gwiazdom w żegludze.

BEATRYKS

Co ta wariatka chce powiedzieć?

MAŁGORZATA

Ja? Nic wcale; ja tylko proszę Boga, żeby dał każdemu, czego serce jego pragnie.

HERO

Rękawiczki te przysłał mi hrabia w podarunku, jak miły wydają zapach.

BEATRYKS

Okrutnego dostałam kataru, nic nie czuję.

MAŁGORZATA

Młoda panna, a nic już nie czuje? To katar nie lada.

BEATRYKS

Panie odpuść! Panie odpuść! Odkądże to zaczęłaś conceptami handlować?

MAŁGORZATA

Od czasu, pani, jak ty ten handel porzuciłaś. Alboż mi nie do twarzy dowcip?

BEATRYKS

Nie bardzo go widać; radzę ci, przypnij go do czepca. Lecz prawdziwie, słabo mi.

MAŁGORZATA

Poślij, pani, po ekstrakt *Carduus benedictus*<sup>88</sup>, przyłóż go do serca, to jedyne lekarstwo na mdłości.

HERO

Nie wiedząc, ukłułaś ją ostem.

BEATRYKS

*Benedictus!* Dlaczego *benedictus*? Masz jakąś myśl ukrytą w tym *benedictus*.

MAŁGORZATA

Myśl ukrytą! Uchowaj Boże, nie mam żadnej. Mówię po prostu o czubku tureckim. Może przypuszczasz, pani, iż przypuszczam, że jesteś zakochana; bynajmniej, przysięgam. Nie doszłam jeszcze do tego stopnia obłąkania, abym przypuszczała, czego pragnę, ani pragnę przypuszczać, co mogę, ani mogę przypuszczać, choćbym przepuściła serce przypuszczaniem, że jesteś zakochana lub że będziesz zakochana, lub że możesz być zakochana. Aleć i Benedyk tak samo myślał, a co się z niego zrobiło! Przysięgał, że się nigdy nie ożeni, a przecie dzisiaj na przekorę własnemu sercu je swoją potrawkę bez szemrania. Jakby i ciebie, pani, nawrócić, nie wiem wcale, zdaje mi się jednak, że ci teraz patrzy z oczu jak innym kobietom.

BEATRYKS

Co za język! Lata jak na kołowrotku.

MAŁGORZATA

Może co też i wyprzedzie.

<sup>87</sup>zostałaś Turczynką — całkowicie się zmieniłaś (Małgorzata ma na myśli zakochanie się, wbrew wcześniej ogłoszonym poglądom); zwrot oznaczający zupełną przemianę, którego Szekspir używa również w *Hamlecie* (akt III, scena 2) i *Otelli* (akt II, scena 3). [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*Carduus benedictus* (łac.: oset benedyktyński) — dziś: *Cnicus benedictus*, knikus benedyktyński a. drapacz lekarski, podobna do ostu roślina, z której wywar stosuje się w leczeniu niestrawności; nazywana też ostem lekarskim, benedyktynką a. czubkiem tureckim. [przypis edytorski]



*Wchodzi* URSZULA.

URSZULA

Śpiesz się, pani! Książę, hrabia, signor Benedyk, Don Juan i wszyscy gładysze<sup>89</sup> naszego miasta przychodzą towarzyszyć ci do kościoła.

HERO

Śpieszmy! śpieszmy! Dobra kuzynko, dobra Małgosiu, dobra Urszulo, bądźcie mi pomocą przy gotowni<sup>90</sup>.

*Wychodzą.*

## SCENA PIĄTA

*Inny pokój w domu* LEONATA.

LEONATO, CIARKA, KWASEK.

LEONATO

Co masz do mnie, poczciwy sąsiedzie?

CIARKA

Co mam? Chciałbym wytłumaczyć się w pewnym interesie blisko pana obchodzącym.

LEONATO

Tylko krótko a węzłowato, bo, jak widzisz, roboty mam po uszy.

CIARKA

Kto by wątpił, panie.

KWASEK

Na honor, nikt nie wątpi, panie.

LEONATO

Więc o co tu chodzi, dobrzy moi przyjaciele?

CIARKA

Wielki poczciwiec, kolega mój Kwasek, odchodzi trochę od materii, ale to staruszek, panie, a dowcip jego nie tak płytki, jakbym pragnął, dopomóż Boże! Zresztą człowiek to zacny jak skóra między brwiami.

KWASEK

Wszystko prawda. Jestem uczciwy jak jaki bądź człowiek jak ja stary, a nie uczciwszy ode mnie.

CIARKA

Porównania śmierdzą, *palabras*<sup>91</sup>, czcza gadanina, sąsiedzie Kwasku.

LEONATO

Nudni z was ludzie, sąsiedzi.

CIARKA

To za wiele dla nas dobroci, jaśnie panie, ale jesteśmy tylko biedni urzędnicy jego książęcej mości; choć co do mnie, przysięgam, że gdybym był nawet jak król nudny, czuję w moim sercu, że byłbym gotów wszystko oddać na usługi jaśnie pana.

LEONATO

Co, całą twoją nudność, ha?

CIARKA

Tak jest, jaśnie panie, choćbym miał jej tysiąc razy więcej; bo po mieście takie gadają rzeczy o jaśnie panu, że choć biedak, raduję się, ilekroć gadanie to słyszę.

<sup>89</sup>gładysz (daw.) — człowiek gładki, tzn. układny i urodziwy, piękniś. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>gotownia (daw.) — pokój do ubierania się, stolik z lustrem i przyborami do robienia toalety (toaletka), bądź sama czynność ubierania się, strojenia. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>palabras (hiszp.) — słowa; tu użyte zamiast popr. wyrażenia *en pocas palabras*: krótko mówiąc. [przypis edytorski]

KWASEK

I ja też, jaśnie panie.

LEONATO

Chciałbym jednak dowiedzieć się na koniec, co macie mi do powiedzenia?

KWASEK

Nic łatwiejszego, panie. Straż nasza tej nocy, uczciwszy uszy, jaśnie panie, złapała parę najwierutniejszych łotrów z całej Mesyny.

CIARKA

Pocziwy staruszek, ale straszny gaduła, bo, jak to mówią: starość w progi, rozum w nogi. Cóż robić? Boże dopomóż, dziwne dzieją się rzeczy na świecie. Dobrze powiedziałeś, sąsiedzie Kwasku, Bóg jest miłosierny, a gdy dwóch ludzi na jednym koniu jedzie, to jeden siedzieć musi z tyłu. Zresztą, pocziwa dusza, na honor, nigdy pocziwsza bożego nie jadła chleba. Lecz we wszystkim chwalmy Pana; nie wszyscy ludzie na jedno kopyto; ach, biedny, drogi sąsiad!

LEONATO

To prawda, sąsiedzie, nie dorósł cię jeszcze.

CIARKA

Bóg rozdziela zdolności.

LEONATO

Muszę was pożegnać.

CIARKA

Jeszcze słowo, jaśnie panie. Nasza straż, jaśnie panie, jak już powiedziałem, złapała dwóch nie lada ichmościów, których chcielibyśmy stawić dziś rano na wywód słowny przed jaśnie panem.

LEONATO

Wysłuchajcie ich sami, a przyniescie mi raport. W tej chwili zbyt jestem zatrudniony<sup>92</sup>, jak to widzicie sami.

CIARKA

Mądrej głowie dość dwie słowie. *Verbum sat*<sup>93</sup>.

LEONATO

Przed odejściem wychylcie szklankę wina. Bądźcie zdrowi.

*Wchodzi* POSŁANIEC.

POSŁANIEC

Zebrani goście czekają tylko, żeby jaśnie pan oddał córkę narzeczonemu.

LEONATO

Idę. Jestem gotów.

*Wychodzą* LEONATO i POSŁANIEC.

CIARKA

Idź, dobry kolego, idź do Jury Węgielka i powiedz mu, żeby przyniósł pióro i kałamarz do turmy<sup>94</sup>, weźmiemy tych paniczów na indagację<sup>95</sup>.

KWASEK

A trzeba się wziąć do tego z rozumem.

CIARKA

Nie będziemy szczeni rozumem, a ja zaręczam ci, że tu (*uderza się w czoło*) dosyć jest oleju, żeby ich, jak należy, wypowiadać. Sprowadź tylko uczonego pisarza, aby spisał całą ekskomunikację<sup>96</sup>; czekam na was w turmie.

<sup>92</sup>zatrudniony (tu daw.) — zajęty. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>verbum sat [sapienii] (łac.) — słowo wystarczy [mądrym]. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>turma (daw.) — więzienie. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>indagacja (z łac.) — wypytywanie, przepytywanie; śledztwo. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>ekskomunikacja (daw.) — ekskomunika, najsurowsza kara w Kościele katolickim, polegająca na wykluczeniu ze społeczności wiernych. [przypis edytorski]

*Wychodzą.*

# AKT CZWARTY

## SCENA PIERWSZA

*Wnętrze kościoła.*

DON PEDRO, DON JUAN, LEONATO, MNICH, KLAUDIO, BENEDYK, HERO, BEATRYKS *i inni.*

LEONATO

Dalej, bracie Franciszku, tylko krótko. Przystańmy na samym obrzędzie ślubu; wzajemne ich obowiązki wyłożysz im później.

MNICH

Przychodzisz, bracie, tę tu niewiastę zaślubić?

KLAUDIO

Nie.

LEONATO

Wziąć ją za żonę, bracie; ty przychodzisz ją zaślubić!

MNICH

A ty, pani, przychodzisz wziąć hrabiego za męża?

HERO

Tak jest.

MNICH

Jeśli ktokolwiek z was tu przytomnych wie jakąś tajemną przeszkodę<sup>97</sup> temu związkowi, wzywam go pod duszy zbawieniem, aby ją natychmiast objawił.

KLAUDIO

Czy wiesz jakąś przeszkodę, Hero?

HERO

Żadnej.

MNICH

A ty, hrabio, czy wiesz jakąś?

LEONATO

Śmiem bez obawy odpowiedzieć za niego: żadnej.

KLAUDIO

O, czego nie śmia ludzie! Czego nie mogą się dopuścić! Czego nie dopuszczają się co dzień, nie wiedząc, co robią!

BENEDYK

A to co znaczy? Wykrzykniki? Niektóre z nich wyrażają śmiech, na przykład „cha! cha! cha!”

KLAUDIO

Wstrzymaj się, bracie. Ojczy, powiedz, proszę, Czy z wolnej woli i nieprzymuszony Chcesz mi za żonę córkę oddać swoją?

LEONATO

Tak jak mi dał ją Bóg nieprzymuszony.

KLAUDIO

A ja cóż mogę dać ci z mojej strony, Co by tak było jak dar ten kosztowne?

---

<sup>97</sup>*wie jakąś (...) przeszkodę* — dziś popr.: wie o jakiejś przeszkodzie a. zna jakąś przeszkodę. [przypis edytorski]

DON PEDRO

Nic albo chyba że oddasz ją samą.

KLAUDIO

Szlachetny książę, uczysz mnie wdzięczności.  
Tak, Leonato, odbierz twoją córkę;  
Przyjaźń nie daje zgnilej pomarańczy;  
Ona pozory tylko ma honoru.  
Patrz, jak dziewiczy oblał ją rumieniec:  
Jak grzech przebiegły umie wdziąć na siebie  
Wszystkie znamiona czystej niewinności!  
Patrzcie, rumieniec wystąpił jak świadek  
Prawości uczuć, cnoty i prostoty.  
Kto by nie przysiągł na widok tej twarzy,  
Że widzi czystą przed sobą dziewicę?  
Lecz zwodzi pozór; już nie jest dziewicą;  
Ona zna ogień miłości występnej:  
To jest rumieniec grzechu, nie skromności.

LEONATO

Co mówisz, panie?

KLAUDIO

Że pojąć jej nie chcę.  
Nie chcę mej duszy oddać wszetecznicy.

LEONATO

Jeśli sam, hrabio, w zapomnienia chwili  
Zwalczyłeś opór niebaczonej młodości  
I sam splamiłeś dziewiczy jej wianek...

KLAUDIO

Wiem, co chcesz mówić; gdybym ja był winny,  
Rzekłbyś: uległa przysłemu mężowi,  
A grzech jej cały, grzechem tylko czasu.  
Lecz, Leonato, nie, nie, tak nie było,  
Nigdy jej śmielszym słowem nie pokusił,  
Jak brat dla siostry zawsze dla niej miałem  
I szczerłość skromną, i miłość niewinną.

HERO

A we mnie inne widziałeś uczucia?

KLAUDIO

Precz z pozorami! Skarżyć je przychodzę.  
Ty mi się zdajesz czysta jak Diana<sup>98</sup>,  
Czysta jak pączek róży nierozwitej;  
Ale w twych żyłach krew płynie gorętsza  
Niż krew Wenery<sup>99</sup> lub rozpustnych zwierząt,  
Które szaleją w dzikiej zmysłowości.

<sup>98</sup>Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>Wenera (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości. [przypis edytorski]

HERO  
Czy w obłąkaniu straszne mówisz słowa?

LEONATO  
Ty milczysz, książę?

DON PEDRO  
I cóż mam powiedzieć?  
Ja, co mój czysty oszpeciłem honor,  
Chcąc przyjaciela złączyć z nierządnicą?

LEONATO  
Czy śnię tylko, czy słyszę na jawie?

DON JUAN  
Słyszysz na jawie, słyszysz tylko prawdę.

BENEDYK  
To nie wygląda na ślub.

HERO  
Nie, o Boże!

KLAUDIO  
Mów, Leonato, czy stoję przy tobie?  
Czy to jest książę? Czy to brat książęcy?  
To Hero? Oczy nasze czy są nasze?

LEONATO  
Tak jest, jak mówisz, lecz co stąd wypada?

KLAUDIO  
Jedno pytanie pozwól córce zrobić,  
A mocą twojej ojcowskiej powagi  
Rozkaż jej szczerą dać na nie odpowiedź.

LEONATO  
Odpowiedz szczerze, jak mi córką jesteś.

HERO  
O wielki Boże, bądź moją pomocą!  
Jakież mi, hrabio, zadać chcesz pytanie?

KLAUDIO  
Odpowiedz szczerze, jakie twoje imię?

HERO  
Me imię Hero. Kto je może splamić  
Słusznym zarzutem?

KLAUDIO  
Kto? Ty sama, Hero;  
Tak, Hero może cnotę Hero splamić.

Kto jest ten człowiek, z którym przeszłej nocy,  
Około pierwszej, z okna rozmawiałaś?  
Odpowiedz teraz, jeśliś jest dziewicą.

HERO

O tej godzinie nie mówiłam z nikim.

DON PEDRO

Własnym wyznaniem nie jesteś dziewicą.  
Bolesnej prawdy słuchaj, Leonato:  
Ja, brat mój i ten pokrzywdzony hrabia,  
My trzej, na honor, widzieli, słyszeli,  
Jak rozmawiała przez okno z nędznikiem,  
Który sam później, bezczelny rozpustnik,  
Sam rozpowiadał występne spotkania  
Po tysiąc razy w jej miane komnacie.

DON JUAN

Wstyd mówić o tym i wstyd nawet wspomnieć,  
W słowach języka nie ma dość czystości,  
Żeby je można bez grzechu wymawiać.  
Piękna panienko, żal mi cię prawdziwie  
I żal mi twojej występnej rozpusty.

KLAUDIO

O, Hero, Hero! O, czymże byś była,  
Gdyby połowa twarzy twojej wdzięków  
Zdobila myśli twoje i uczucia!  
Lecz bądź mi zdrowa, ty szpetna, ty piękna!  
Ty grzechu czysty i czystości grzeszna!  
Dla ciebie zamknę wszystkie uczuć wrota,  
W oczach mi siądzie wieczne podejrzenie,  
Wszelką mi piękność w złe oblecze myśli.  
Wszelki jej urok odejmie na zawsze!

LEONATO

Niczynje sztylet ostrza nie ma dla mnie?

HERO *mdleje.*

BEATRYKS

Co ci, kuzynko? Siły cię odbiegły?

DON JUAN

Idźmy! Występku tak nagle odkrycie  
Jest nad jej siły.

*Wychodzą* DON PEDRO, DON JUAN i KLAUDIO.

BENEDYK

W jakimże jest stanie?

BEATRYKS

Umarła może. Ratunku, mój wuju!  
Hero! Mój wuju! Benedyku! Bracie!

LEONATO  
O losie, ciężkiej nie odejmuj ręki!  
Śmierć upragnioną jest tylko zasłoną  
Na tyle hańby.

BEATRYKS  
Co ci jest, kuzynko?

MNICH  
Nie trać otuchy, powstań młoda pani!

LEONATO  
Otwiera oczy?

MNICH  
Czemuż ma je zamknąć?

LEONATO  
Czemu ma zamknąć? Alboż ziemia cała  
O jej występku do nieba nie woła?  
Mógłż zaprzeczyć okrutnej powieści,  
Którą jej własny potwierdził rumieniec?  
Umieraj, Hero! Nie otwieraj oczu!  
Bo gdybym myślał, że nie skonasz teraz,  
Że duch twój od twej silniejszy jest hańby  
Sam własną ręką, na sąd świata głuchy,  
Sam twemu życiu położyłbym koniec.  
Jam kiedyś skąpstwo zarzucał naturze,  
Że mi jedyną córkę tylko dała!  
Ach, jam miał dzieci o jedno za wiele!  
Czemuż, o Boże, dałeś mi to jedno!  
Ty, córko, czemu tak byłaś mi droga!  
Czemu u bramy miłosierną ręką  
Jakiej żebraka nie zgarnąłem córki!  
Dziś, gdy ją błoto hańby obryzgało,  
Mógłbym powiedzieć: to nie jest krew moja,  
Wstyd ten pochodzi z nieznanego łona.  
Lecz to krew moja, jak moją kochałem,  
Jak moją czciłem, z mojej byłem dumny;  
Tak była moją, żem sam nie był moim,  
Jej tylko ceną sam siebie ceniłem;  
A ona w przepaść zapadła tak czarną,  
Że wielkie morze nie dosyć ma wody,  
Aby ją obmyć z tej piekielnej plamy,  
Nie dosyć soli, żeby wrócić świeżość  
Zgniliźnie ciała!

BENEDYK  
Panie, bądź cierpliwy!  
Nagłość wypadków tak mnie odurzyła,  
Że myśli tracę i nie wiem, co mówić.

BEATRYKS  
O, ja przysięgam, że to potwarz czarna!

Rozpacz, Hańba



BENEDYK

Czy noc ostatnią spędziłyście razem?

BEATRYKS

Nie, lecz rok cały, do ostatniej nocy,  
Byłam jej łoża ciągłą towarzyszką.

LEONATO

To nowy dowód! To potężniej wiąże,  
Co już żelazne wiązały obręcze!  
Na co by kłamać chcieli dwaj książęta?  
I kłamać Klaudio, który ją tak kochał,  
Że każde słowo o jej przeniewierstwie  
Gorzkich łez swoich oblewał potokiem?  
Zostawmy samą, idźmy, niech umiera!

MNICH

Dozwól mi, panie, słów kilka powiedzieć.  
Dlatego tylko milczałem tak długo,  
Biegu wypadków w drodze nie wstrzymałem,  
By śledzić pilnie córki twej oblicze.  
Tysiąckroć jasny oblał ją rumieniec  
I tysiąc razy niewinność dziewicza  
Znow ją powlokła anielską bladością,  
A w jej źrenicach taki ogień gorzał,  
Że w proch obracał każde oskarżenie  
Przeciw jej czystej wymierzone cnotcie.  
Zwij mnie szaleńcem, gardź moją nauką,  
Mym doświadczeniem, znajomością świata,  
Które stwierdzają treść całą mej księgi,  
Gardź moim wiekiem, moim powołaniem,  
I gardź powagą mojego kapłaństwa,  
Jeśli to słodkie i niewinne dziecię  
Nie jest ofiarą okrutnego błędu.

LEONATO

Nie, nie, mój ojcze! Nie, to być nie może!  
To znak jedyny ostatków jej cnoty,  
Że nie chce dodać do wszystkich swych grzechów  
Krzywoprzysięstwa. Niczemu nie przeczy.  
Na co więc szukać daremnych wymówek  
Sromocie<sup>100</sup> w całej odkrytej nagości?

MNICH

Kto mąż jest, którym obwinia cię książę?

HERO

Imię to wiedzą ci, którzy mnie skarżą,  
Ja nie wiem wcale.  
Jeśli mąż żyje, którego znam więcej  
Niż to, co skromność dziewicza dozwala,  
Niech miłosierdzia grzechy me nie znajdą!  
Ojcze mój drogi, jeśli to się sprawdzi,

<sup>100</sup>sromota (daw.) — hańba, niesława. [przypis edytorski]

Że tej północy lub że kiedykolwiek  
Wiodłam z mężczyzną samotne rozmowy,  
Brzydz się mną, gardź mną, zamęcz mnie okrutnie.

MNICH

Błąd jakiś straszny książąt zwikłał myśli.

BENEDYK

Wiem, że w dwóch sercu honor mieszka czysty;  
Jeśli w tej sprawie mądrość ich zawiodła,  
To bękart Juan sprawcą będzie złego,  
Bo dusza jego czarne knuje spiski.

LEONATO

Jeśli się sprawdzi to, co o niej mówią,  
Ręką ją własną rozszarpie na części;  
Lecz jeśli czysty honor jej skrzywdzili,  
Niech najdumniejszy drży na moje imię.  
Czas w moich żyłach krwi tak nie wysuszył,  
Wiek tak nie pożarł mojego rozumu,  
Los tak zasobów moich nie roztrwoił,  
Zły żywot tak mnie nie obrał z przyjaciół,  
Aby w tej sprawie nie poczuli jeszcze  
Siły ramienia, rozumu potęgi,  
Dostatku środków i przyjaciół liczby,  
Z którymi wszystko z lichwą<sup>101</sup> im zapłacę.

MNICH

Zaczekaj chwilę, a rządź się mą radą.  
Córkę twą księżę zostawił bez ducha,  
A więc rozgłośmy wszędzie, że umarła;  
Przez czas niejaki trzymaj ją w ukryciu.  
Sam przywdziej ciężkiej żałoby oznaki,  
Na przodków grobach smutny wyryj napis,  
Wszystkich pogrzebu dokonaj obrzędów.

LEONATO

I jakież z tego wypaść mają skutki?

MNICH

Rzecz, byle tylko dobrze kierowana,  
Zamieni naprzód potwarz na zgryzotę,  
I to już dobre; ale z moich marzeń  
Silniejsze myślę na świat wywieść dziecię.  
Skoro wieść gruchnie, że padła nieżywa  
Na pierwsze słowo książęcych oskarżeń,  
Wszyscy ją będą płakać i tłumaczyć:  
Bo tak się dzieje, że skarb posiadany  
Nie jest ceniony wedle swej wartości,  
Ale zaledwo skarb ten utracimy,  
Zaraz w nim wielkie odkrywamy cnoty,  
Których by nasze nie dojrzały oczy,  
Gdyby był został w naszym posiadaniu.

<sup>101</sup>z lichwą zwrócić, wynagrodzić itp. (daw.) — z naddatkiem, z nawiązką. [przypis edytorski]

I Klaudio będzie, jak są wszyscy ludzie:  
Kiedy usłyszysz, że ją słowem zabił,  
Myśl o jej życiu wkradnie się powoli  
Do wyobraźni tajemnej pracowni  
I każda piękność słodkiego jej ciała  
Wróci w jaśniejsze obleczone farby,  
Delikatniejsza i pełniejsza życia,  
Stanie przed okiem tkliwej jego duszy,  
Niż kiedy żyła życiem rzeczywistym.  
Jeżeli w sercu prawdziwą czuł miłość,  
Będzie żałował, że ją tak oskarżył,  
Choćby i wierzył w swoje oskarżenie.  
Słuchaj mej rady, a bądź przekonany,  
Że wszystko skutek uwieńczy piękniejszy,  
Niżli go moje robią przypuszczenia.  
Lecz nawet kiedy wszystko nas zawiedzie,  
Myśl, że twa córka w swych przodków śpi grobie,  
Zgasi powoli pamięć jej niesławy.  
W najgorszym razie ukryć ją potrafisz  
(Na takie rany jedyne lekarstwo)  
W samotnych murach świętego klasztoru  
Przed okiem, myślą i językiem świata.

BENEDYK

Uśłuchaj rady mnicha, Leonacie;  
A choć znasz dobrze miłość mą głęboką  
Tak do osoby książęcej, jak hrabi,  
W tej sprawie znajdziesz taką wierność we mnie  
Jak wierność duszy twej dla twego ciała.

LEONATO

Śród moich smutków, z prądu niepewności  
Najsłabsza nitka może mnie wybawi.

MNICH

Przyrzekłeś. Śpieszmy, bo drogie są chwile;  
Dziwne lekarstwa na dziwne są rany.  
Żeby zmartwychwstać, zamknij się w mogile;  
Cierp, czekaj — ślub wasz może niezerwany.

*Wychodzą* MNICH, HERO, LEONATO.

BENEDYK

Beatryks, ty cały ten czas płakałaś.

BEATRYKS

I długo jeszcze płakać będę.

BENEDYK

Nie chciałbym jednak, żeby tak było.

BEATRYKS

Źle robisz, bo płaczę z dobrej woli.

BENEDYK

Najsilniej wierzę, że twoja piękna kuzynka ciężko jest pokrzywdzona.

BEATRYKS

Jakie zasługi miałby u mnie człowiek, który by niewinność jej okazał!

BENEDYK

Czy jest jakiś sposób, żeby przyjaźni tej dowieść?

BEATRYKS

Sposób jest łatwy, ale nie ma takiego przyjaciela.

BENEDYK

Jestli<sup>102</sup> to w mocy męża?

BEATRYKS

To jest męża powinność, ale nie twoja.

BENEDYK

Nic tak nie kocham na świecie jak ciebie; czy to nie dziwne?

Miłość

BEATRYKS

Tak dziwne jak rzecz, której nie znam. Równie łatwo byłoby mi powiedzieć, że nic tak nie kocham jak ciebie; nie wierz mi jednak — nie kłamię przecie — nic nie wyznaję, nie przeczę niczemu. Los mojej kuzynki zasmuca mnie głęboko.

BENEDYK

Na mój oręż, Beatryks, ty mnie kochasz.

BEATRYKS

Nie przysięgaj, połknij to słowo.

BENEDYK

Przysięgam na mój oręż, że mnie kochasz, a kto powie, że ja cię nie kocham, tego przymuszę, aby oręż mój połknął.

BEATRYKS

Czy tylko czasem nie połkniesz twojej przysięgi?

BENEDYK

Nikt jeszcze nie uwarzył potrzebnego na to sosu. Przysięgam, że cię kocham.

BEATRYKS

Niech mi więc Bóg odpuści!

BENEDYK

Jaki grzech, słodka Beatryks?

BEATRYKS

Przerwałam ci w samą porę; właśnie miałam wyznać, że cię kocham.

BENEDYK

Więc wyznaj z całego serca.

BEATRYKS

Tak, kocham cię całym sercem, że mi nie zostało serca do wyznania.

BENEDYK

Droga Beatryks, każ mi, żebym co zrobił dla twojej miłości.

BEATRYKS

Zabij Klaudia.

BENEDYK

O, nie! Za skarby całego świata!

BEATRYKS

Zabiłeś mnie, odmawiając. Bądź zdrow!

BENEDYK

Zaczekaj chwilę, słodka Beatryks!

---

<sup>102</sup>jestli — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy jest. [przypis edytorski]

BEATRYKS

Odeszłam, choć tu jestem. Nie ma w tobie odrobiny miłości. Nie, proszę cię, pozwól mi odejść.

BENEDYK

Beatryks!

BEATRYKS

Puść mnie.

BENEDYK

Bądźmy wprzód przyjaciółmi.

BEATRYKS

Łatwiej ci znaleźć serce, żeby być moim przyjacielem, niż żeby walczyć z moim nieprzyjacielem.

BENEDYK

Alboż Klaudio jest twoim nieprzyjacielem?

BEATRYKS

Alboż Klaudio nie pokazał się ostatnim nędznikiem, on, który spotwarzył, odrzucił, oczernił moją krewną? O, gdybym była mężczyzną! Jak to? Ścisnąć jej rękę aż do chwili oddania ręki, a potem oskarżyć ją publicznie, potwarzyć bezczelnie, z nieubłaganą mściwością! O Boże, gdybym była mężczyzną! Na rynku pożarłabym jego serce.

BENEDYK

Słuchaj mnie, Beatryks...

BEATRYKS

Przez okno swej komnaty rozmawiała z mężczyzną? Śliczna mi powieść!

BENEDYK

Zważ tylko, Beatryks...

BEATRYKS

Słodka moja Hero! Pokrzywdzona, spotwarzona, zgubiona!

BENEDYK

Beat...

BEATRYKS

Co mi za księżęta i hrabiowie! Zaprawdę, książęce świadectwo, piękny mi hrabia w cukierku, słodki kochanek, to prawda! O, gdybym była mężem dla jego miłości! Lub gdybym miała przyjaciela, który by chciał być mężem dla mojej miłości! Lecz mężność przetopila się u nas w grzeczność, męstwo w komplementy, mężę przemienili się w języki, i to jeszcze śliczne języki! Ten uchodzi dzisiaj za drugiego Herkulesa, który wypowie kłamstwo i przysięgą je stwierdzi. Gdy nie mogę zostać mężem potęgą mej woli, niech umrę kobietą potęgą mej boleści.

BENEDYK

Słuchaj, Beatryks, przysięgam na tę rękę, kocham cię.

BEATRYKS

Użyj więc jej przez miłość dla mnie na co innego jak na przysięgę.

BENEDYK

Czy jesteś w duszy przekonana, że hrabia Klaudio pokrzywdził Hero?

BEATRYKS

Tak jestem o tym przekonana, jak że mam przekonanie i duszę.

BENEDYK

Dość na tym; daję ci słowo, wyzwę go w szranki. Teraz całuję twoją rękę i odchodzę. Na tę rękę, Klaudio surowy zda mi rachunek. Myśl o mnie, jak o mnie usłyszysz. Idź, pociesz swoją kuzynkę; moją powinnością utrzymywać, że umarła. A teraz bądź zdrowa!

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Więzienie.*

CIARKA, KWASEK, ZAKRYSTIAN *w odzieniu sądowym*, KONRAD, BORACHIO *pod strażą.*

CIARKA

Czy nasza kurperacja<sup>103</sup> już w komplecie?

KWASEK

Hej tam, przynieść krzesło i materacyk dla zakrystiana.

ZAKRYSTIAN

Gdzie są winowajcy?

CIARKA

Także pytanie! Ja i mój kolega.

KWASEK

Nie ma wątpliwości, mamy egzaminować indagacją.

ZAKRYSTIAN

Lecz gdzie są delikwenci, których mamy indykować? Niech się stawią przed panem porucznikiem.

CIARKA

Tak jest, niech się stawią przed moją osobą. Imię twoje, przyjacielu?

BORACHIO

Borachio.

CIARKA

Zapisz, proszę: Borachio. A twoje, mopanku?

KONRAD

Jestem szlachcic, panie poruczniku, a nazywam się Konrad.

CIARKA

Zapisz: pan szlachcic Konrad. Czy służycie Bogu, mopankowie?

KONRAD I BORACHIO

Tak jest, tak się nam zdaje przynajmniej.

CIARKA

Zapisz: że im się zdaje, że służą Bogu. Napisz „Bogu” w pierwszej linii, bo uchowaj Boże, aby Bóg nie stał wyżej takich hajdamaków<sup>104</sup>. Mopankowie, już jest tak dobrze, jak dowiedzione, że nic z was lepszego jak wierutne lotry, a wkrótce rzecz ta prawdopodobną się okaże. Co macie do powiedzenia na wasze usprawiedliwienie?

KONRAD

Co mamy do powiedzenia? Mamy do powiedzenia, że nie jesteśmy nimi wcale.

CIARKA

Nie lada ćwik<sup>105</sup> z tego jegomości, prawdziwie; ale przyjdzie na niego kolej. Pójdź tu sam, mości panie, mam ci coś powiedzieć do ucha; mówię ci, iż ludzie myślą, że wierutne z was lotry.

BORACHIO

A ja ci powtarzam, panie poruczniku, że nie jesteśmy nimi wcale!

CIARKA

Bardzo dobrze. Odstąp na stronę. Przez Boga żywego, to zmowa wyraźna. Czy zapisałeś, że nie są nimi wcale?

<sup>103</sup>*kurperacja* — przekręcone przez Ciarkę słowo „korporacja” (z srdw. łac.: związek), tu w znaczeniu: zgromadzenie. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*hajdamak* a. *hajdamaka* (daw.; z tur.) — zawadiaka, hultaj, łobuz. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*ćwik* (daw.) — spryciarz. [przypis edytorski]

ZAKRYSTIAN

Panie poruczniku, złą wzięłeś drogę do indagacji; należy powołać straż, która ich oskarża.

CIARKA

Na uczciwość, to najkrótsza droga. Zawołać straż. Mości panowie, wzywam was w imieniu księcia, abyście ludzi tych oskarżyli.

PIERWSZY STRAŻNIK

Człowiek ten powiedział, panie poruczniku, że Don Juan, brat książęcy, jest łotrem.

CIARKA

Zapisz: książę Don Juan, łotr. Kto zaprzeczy, że to jasne jak dzień krzywoprzysięstwo nazywać łotrem brata książęcego?

BORACHIO

Panie poruczniku...

CIARKA

Mopanku, milcz, jeśli łaska. Nie podoba mi się twoja mina, możesz mi wierzyć.

ZAKRYSTIAN

Co słyszałeś więcej?

DRUGI STRAŻNIK

Słyszałem, że dostał tysiąc dukatów od Don Juana, aby fałszywie oskarżyć panią Hero.

CIARKA

To wyraźny rozbój, jakiego jeszcze nigdy nie widziano.

KWASEK

To rozbój, na honor.

ZAKRYSTIAN

Co więcej?

PIERWSZY STRAŻNIK

Że hrabia Klaudio na jego zaręczenie postanowił zbezcześcić Hero w przytomności całego zgromadzenia i nie pojąć jej za żonę.

CIARKA

O łotrze! Skazany będziesz za to na wieczne zbawienie.

ZAKRYSTIAN

Co jeszcze?

DRUGI STRAŻNIK

Nic więcej.

ZAKRYSTIAN

A to jest więcej, niż możecie zaprzeczyć. Tej nocy książę Don Juan opuścił miasto ukradkiem; Hero w ten właśnie sposób była oskarżona, w ten właśnie sposób odrzucona, a z boleści nagle umarła. Panie poruczniku, każ tych ludzi związać i poprowadzić do Leonata, ja ich tymczasem poprzedzę, aby mu naszą indagację pokazać.

*Wychodzi.*

KWASEK

Dalej, okuć ich w dyby.

KONRAD

Precz stąd, kapcany<sup>106</sup>!

---

<sup>106</sup>kapcan — niedołęga, niezdara. [przypis edytorski]

CIARKA

Boże nieśmiertelny, gdzie zakrystian? Niech zapisze, że książęcy urzędnik jest kapcan. Żwawo, w kij ich wsadzić. A ty, hultaju!

KONRAD

Precz mi! Co za osioł! Co za osioł!

CIARKA

Czy ty nie domyślasz się mojej godności? Czy ty nie domyślasz się mojego wieku? O, czemu go tu nie ma! Czemu go tu nie ma, żeby zapisał, żem osioł! Wy przynajmniej, mości panowie, nie zapomnijcie, żem osioł; choć rzecz niezapisana, pamiętajcie, żem osioł. Ty zaś, hultaju, pobożna z ciebie sztuka, jak ci tego dobrzy świadkowie dowiodą. Dzięki Bogu, nie jestem głupi; co większa, jestem urzędnik; co większa, jestem posesjonat<sup>107</sup>; co większa, jestem sztuka mięsa, jakiej w całej Mesynie nie znajdziesz, a prócz tego znam prawo, bądź spokojny; a prócz tego nie jestem bez grosza, bądź spokojny; choć poniosłem pewne straty, mam jeszcze dwa płaszcze i niemało pięknych rzeczy mam na mojej osobie. Wyprowadzić go! O, gdyby był zapisał, żem osioł!

*Wychodzą.*

---

<sup>107</sup>posesjonat (daw., z łac.) — właściciel nieruchomości miejskiej lub posiadłości wiejskiej. [przypis edytorski]



# AKT PIĄTY

## SCENA PIERWSZA

*Przed domem* LEONATA.

LEONATO, ANTONIO.

ANTONIO

Twoją rozpaczą sam siebie zabijasz.  
Nie jest to mądrość w pomoc smutkom śpieszyć  
Na zgubę własną.

LEONATO

Skróć twoje nauki,  
Bo do mych uszu tak wpadają marnie,  
Jak marnie sitem czerpać będziesz wodę.  
Niech mi pociechy próżnych słów nie prawi  
Ten, który nie znał mym równych boleści.  
Przyprowadź ojca, który jak ja kochał  
I jak ja stracił ukochane dziecię,  
I radź mu, niech mnie cierpliwości uczy.  
Mierz jego boleść boleści mej miarą,  
Kaźde westchnienie niech westchnieniem splaci,  
Kaźdy rys, formę, kaźdy kształt cierpienia  
Niechaj mi równym cierpieniem odmierzy;  
Gdy on z uśmiechem głaskać będzie brodę,  
Potrafi smutek wygnać z mego domu,  
A rany serca przysłowiami leczyć,  
Upajać duszę mędrków kazaniami,  
O, niechaj taki ojciec do mnie przyjdzie,  
A cierpliwości od niego pożyczę.  
Lecz człowiek taki nie żyje na ziemi;  
Bo ludzie radzą, pocieszają smutki,  
Których nie czuli: gdy ich pokosztują,  
Głęboka mądrość, co tylko przed chwilą  
Uczone leki pisała wściekliwość,  
Jedwabną nitką wiązała szaleństwo,  
Boleść powietrzem, konanie słowami  
Czarować chciała, zmienia się w namiętność.  
Kaźdy z nas gotów cierpliwość zalecać  
Braciom mdlejącym pod smutków brzemieniem,  
Lecz żaden nie ma dość cnoty i siły,  
Aby naukę swą przykładem stwierdził,  
Gdy sam poczuje przeciwności kolce.  
Przestań więc radzić, bo krzyk mej boleści  
Nad twoje wszystkie głośniejszy nauki.

ANTONIO

Więc mąż od dziecka niczym się nie różni.

LEONATO

Dozwól mi, proszę, być krwią i być ciałem.  
Jeszcze nie było mędrca na tej ziemi,  
Co by cierpliwie ból zębów wytrzymał,

Choć w księgach stylem pisanych anielskim  
Rozdawał szcutki<sup>108</sup> fortunie i nędzy.

ANTONIO

To choć sam siebie nie karz za ten smutek.  
I sprawcy jego niechaj cierpią także.

LEONATO

Teraz przynajmniej mądrą dajesz radę,  
Dusza mi mówi, że to była potwarz;  
O tym się Klaudio, o tym książę dowie  
I wszyscy, co me zniesławili dziecię.

*Wchodzą* DON PEDRO i KLAUDIO.

ANTONIO

Książę i Klaudio z pośpiechem nadchodzą.

DON PEDRO

Dzień dobry.

KLAUDIO

Obu dzień dobry, panowie.

LEONATO

Słuchajcie, proszę...

DON PEDRO

Bardzo jest nam śpieszno.

LEONATO

Śpieszno wam bardzo? A więc Pan Bóg z wami.  
Śpieszno wam teraz? Dobrze, mniejsza o to.

DON PEDRO

Nie swarz się z nami, starcze siwobrody.

ANTONIO

Gdyby mógł krzywdy powetować swarem,  
Padłby niejeden z nas, ażeby nie wstać.

KLAUDIO

Kto go pokrzywdził?

LEONATO

Ty mnie pokrzywdziłeś,  
Ty, obłudniku, ty mnie pokrzywdziłeś.  
Daremnie kładziesz rękę na rękajeść,  
Nie ja się zleknę.

KLAUDIO

Niech mi uschnie ręka,  
Gdybym w twym wieku tak cię zechciał straszyc.  
Wierzaj, o mieczu nie myślała ręka.

---

<sup>108</sup>szcutek (daw.) — prztyczek. [przypis edytorski]

LEONATO

Hola! Skończ twoje szyderstwa i żarty.  
Nie jestem jeszcze starym niedołągą,  
Co się zasłania wieku swego tarczą,  
Junaczy z tego, co w młodości robił,  
Co by dziś zrobił, gdyby nie był stary.  
Słuchaj mnie, hrabio, słuchaj, na twą głowę;  
Tak mnie, me dziecię niewinne skrzywdziłeś,  
Że wieku muszę powagę odrzucić  
I siwogłowy, latami stargany  
W szranki cię wołam, na próbę oręża.  
Kłamstwem niewinną spotwarzyłeś córkę,  
Jak miecz twa potwarz serce jej przeszyła;  
Śpi teraz w grobie przodków swych złożona,  
W którym nie spała nigdy, nigdy hańba  
Prócz hańby, którą wniosła tam twa podłość.

KLAUDIO

Ma podłość?

LEONATO

Twoja, tak jest, podłość twoja.

DON PEDRO

Mylisz się, starcze.

LEONATO

Ja tę prawdę stwierdzę  
Na sercu jego, byle w szranki stanął,  
Pomimo jego ćwiczonej szermierki,  
Kwiatu młodości i wiosny sił męskich.

KLAUDIO

Mierzyć się z tobą nie chcę i nie pragnę.

LEONATO

Nie, nie potrafisz słowem mnie odprawić.  
Słuchaj, dzieciuchu, zabiłeś mi córkę,  
Gdy mnie zabijesz, to zabijesz męża.

ANTONIO

Dwóch nas zabije, dwóch zabije mężów;  
Lecz nie, niech wprzód jednego zabije;  
Niech wprzód dzieciuch ze mną się obliczy.  
Dalej, dzieciuchu, idź ze mną, zobaczym.  
Różgą wychłostam mądrą twą szermierkę,  
Różgą, szlacheckie daję na to słowo.

LEONATO

Bracie...

ANTONIO

Daj pokój. Świadkiem mi Bóg w niebie,  
Żem z duszy kochał moją synowicę:

Dziewkę zabiła potwarz nikczemników,  
Co dziś tak chętni z mężem się obliczyć,  
Jak ja za język chętny żmiję chwycić.  
Bębny<sup>109</sup>, junaki, małpy, zapieczniki<sup>110</sup>.

LEONATO  
Bracie Antonio...

ANTONIO  
Nie troszcz się daremnie,  
Zostaw mnie tylko. Znam ja tych paniczów  
I wiem, co ważą, do jednego grama.  
Głośni krzykacze, bezczelni modnisie,  
Kłamcy, zwodnicy, schlebcy i potwarcy,  
Strojne rarogi<sup>111</sup> z zawieszistą miną,  
Z groźnych słów całym półtuzinem w gębie,  
W jaki by sposób osaczyli wroga,  
Gdyby się wazył — a i na tym koniec.

LEONATO  
Bracie Antonio...

ANTONIO  
To jest moja sprawa,  
Daj mi ją skończyć, nie mieszaj się do niej.

DON PEDRO  
Nie chcemy waszej cierpliwości kusić.  
Boleję z serca nad córki twej śmiercią,  
Ale, na honor, nasze oskarżenia  
Są tylko prawdą dowodami wspartą.

LEONATO  
Książę, mój książę...

DON PEDRO  
Nie, nie chcę cię słuchać.

LEONATO  
Nie? Idźmy, bracie! On musi mnie słuchać.

ANTONIO  
Lub z nas niejeden pożałuje tego.

*Wychodzą ANTONIO i LEONATO. Wchodzi BENEDYK.*

DON PEDRO  
Patrz, właśnie nadchodzi ten, którego szukamy.

KLAUDIO  
Witamy, co za nowiny?

<sup>109</sup>bęben (tu daw., pot.) — małe dziecko, dzieciak. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>zapiecznik (daw.) — człowiek wylegujący się za piecem, próżniak, wygodniś, niedołęga. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>raróg — drapieżny ptak z rodziny sokolów, ceniony w sokolnictwie, w Polsce rzadki. [przypis edytorski]

BENEDYK

Dzień dobry, mój książe.

DON PEDRO

Witaj, Benedyku. Przyszedłeś prawie w porę, żeby bójce przeszkodzić.

KLAUDIO

Niewiele brakowało, żeby nam ugryźli nosy dwaj starcy bez zębów.

DON PEDRO

Leonato i brat jego. Jak ci się zdaje? Gdyby przyszło do rozprawy, nie wiem, czybyśmy byli dla nich za młodzi.

BENEDYK

W złej sprawie nie ma uczciwego męstwa. Szukałem was obu.

KLAUDIO

A my zbiegliśmy za tobą całe miasto, bo nas obsiadła czarna melancholia, a chcieliśmy ją wypędzić. Czy zechcesz użyć na to twojego dowcipu?

BENEDYK

Mój dowcip w mojej jest pochwie; mamże go dobyć?

DON PEDRO

Jak to, swój dowcip nosisz przy boku?

KLAUDIO

Tego jeszcze nie widziałem, choć znam wielu, których dowcip trzymał na boku. Więc dobądź, ale jak poeta, co masz najostrzejszego.

DON PEDRO

Na uczciwość, on błady jak chusta! Co ci jest? Czyś chory, czy zagniewany?

KLAUDIO

Człowieku, nie trać odwagi! Bo choć smutek zabił kota<sup>112</sup>, ty masz dość w sobie ducha, żeby zabić smutek.

BENEDYK

Dowcip twój, panie, zatrzymam w szrankach, jeśli chcesz gonić ze mną na ostre<sup>113</sup>. Proszę was, mówmy o czym innym.

KLAUDIO

Daj mu więc nową kopię, bo pierwsza się strzaskała.

DON PEDRO

Na to światło dzienne, coraz bledszy, zdaje mi się, że się gniewa naprawdę.

KLAUDIO

Jeśli tak jest, toć przecie wie, jak pas obrócić<sup>114</sup>.

BENEDYK

Czy pozwolisz mi powiedzieć ci słowo do ucha?

KLAUDIO

Uchowaj mnie Boże od wyzwania!

BENEDYK

Jesteś nikkczemnik — mówię bez żartu — i tego, co mówię, dowiodę, jak chcesz, na co chcesz i kiedy chcesz. Daj mi satysfakcję albo cię przed światem za tchórza ogłoszę. Zabiłeś słodkie dziewczę, a śmierć jej na głowę twoją spadnie. Czekam na odpowiedź.

<sup>112</sup>smutek zabił kota — przysłowie ang. z czasów elżbietańskich, od którego pochodzi współczesne: ciekawość zabiła kota. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>gonić na ostre (daw.) — ścierać się bronią ostrą w walce. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>wie, jak pas obrócić — wyrażenie o niepewnym znaczeniu, różnie interpretowane; być może chodzi o część formalnych przygotowań do pojedynku, wówczas taki gest oznaczałby wyzwanie. [przypis edytorski]

KLAUDIO

Bardzo dobrze; przyjmuję wyzwanie, a rachuję na dobrą ucztę.

DON PEDRO

Co, bankiet, bankiet?

KLAUDIO

Wspaniały. Dziękuję mu z całego serca, że mnie zaprosił na cielęcą głowę i kapłona<sup>115</sup>; jeśli tego kapłona nie rozbiorę jak należy, powiedz, że mój nóż niewart szeląga. Czy przypadkiem nie znajdę tam i dudka<sup>116</sup>?

BENEDYK

Dowcip twój dobrze kłusuje, może ci się przyda do biegu.

DON PEDRO

A ja ci powtórzę, jak niedawnymi czasy Beatryks twój dowcip zachwalała. Powiedziałem jej, że masz dowcip delikatny. — „Prawda — odrzekła — delikatny i malutki”. „Nie — zawołałem — wielki dowcip!” „To prawda — mówi ona — ogromne, ciężkie dowcipisko”. „Nie, nie — krzyknąłem — dobry dowcip!” „Nie przeczę — odpowiada — nie pokrzywdzi nikogo”. „A przy tym, pan to mądry” — powiedziałem. „A przede wszystkim roztropny” — odpowiedziała. „Prócz tego posiada języki” — mówię. „O tym nie wątpię wcale — wykrzyknęła — bo przysięgę daną mi w poniedziałek wieczór odprysnął we wtorek rano; naturalnie, posiada przynajmniej dwa języki”. I tak przez całą godzinę przekrzywiała twoje przymioty, aż na koniec skonkludowała westchnieniem: że nie ma miłszego nad ciebie człowieka w całych Włoszech.

KLAUDIO

Po czym rozplakała się serdecznie i dodała: „Ale to mi wszystko jedno”.

DON PEDRO

To prawda, a prócz tego wyznała, że gdyby go nie nienawdziła śmiertelnie, toby go kochać musiała szalenie. Wszystko to słyszeliśmy z ust córki starego Leonata.

KLAUDIO

Wszystko, wszystko, a w dodatku jeszcze Bóg go widział, gdy skrył się w ogrodzie<sup>117</sup>.

DON PEDRO

Ale kiedyż to wsadzimy rogi dzikiego byka na czulą głowę Benedyka?

KLAUDIO

I wypiszemy wielkimi literami na dole: „Tu mieszka żonaty Benedyk”?

BENEDYK

Do zobaczenia, dzieciuchu. Znasz moje myśli. Zostawiam cię teraz twojemu świergotliwemu humorowi. Dowcip twój, na szczęście, jak szabla junaka śwista, lecz nie rani. Mości książę, dziękuję ci za wszelką okazaną mi dobroć; ale od tej chwili muszę się pozbawić zaszczytu twojego towarzystwa. Brat twój bękart uciekł z Mesyny; zabiliście do spółki słodkie i niewinne dziewczę. Co zaś do tego pana Bezbrodnickiego, mam nadzieję spotkać się z nim jeszcze, a pokój z nim aż do tej pory.

*Wychodzi.*

DON PEDRO

To nie są żarty.

KLAUDIO

To wszystko bardzo serio, a jestem przekonany — z miłości dla Beatryksy.

<sup>115</sup>kapłon — kastrowany kogut, tuczony na mięso. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>dudek — średniej wielkości ptak z czubem z piór na głowie; pot.: głupek. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Bóg go widział, gdy skrył się w ogrodzie — Klaudio nawiązuje do sceny z biblijnej *Księgi Rodzaju* (Rdz 3, 8–11) i daje do zrozumienia, że od początku wiedział, iż schowany w ogrodowej altanie Benedyk przysłuchuje się rozmowie (akt II, scena 3). [przypis edytorski]

DON PEDRO

Wyzwał cię na rękę?

KLAUDIO

Nie ma wątpliwości.

DON PEDRO

Jak dziwnie wygląda człowiek, który nosi kamizelkę i spodnie, a rozum utracił.

KLAUDIO

To olbrzym przy małpie, choć małpa przy nim doktorem.

DON PEDRO

Lecz cicho! Wnijdź w siebie i zasmuć się, duszo moja! Czy nie powiedział nam, że brat mój uciekł z Mesyny?

*Wchodzą CIARKA, KWASEK, KONRAD i BORACHIO pod strażą.*

CIARKA

Zbliź się tu, mopanku; jeśli sprawiedliwość ugłaskać cię nie potrafi, to nie będzie dłużej ważyć słuszności na swoich szalach; a gdy raz ci dowiodę, że jesteś przeklętym obłudnikiem, to na przyszłość będziemy mieli oko na ciebie.

DON PEDRO

Co to znaczy? Dwaj dworzanie mojego brata w kajdanach? Jeden z nich Borachio?

KLAUDIO

Słuchajmy oskarżenia, mój księżę.

DON PEDRO

Jakiej dopuścili się winy ci dwaj oskarżeni?

CIARKA

Jakiej winy, mości księżę? Dali fałszywe świadectwo; prócz tego rozgłosili kłamstwa; po wtóre, są potwarcami; po szóste i ostatnie, fałszywie oskarżyli niewinną damę; po trzecie, sprawdzili, co było niesprawiedliwe, a na koniec, są to łgarze i hultaje.

DON PEDRO

Pytam się ciebie naprzód, co zrobili; po trzecie, pytam cię, jaka ich wina; po szóste i ostatnie, za co byli przyaresztowani, a na koniec, co im zarzucasz?

KLAUDIO

Głębokie rozumowania wedle jego własnego podziału. Kto zaprzeczy, że pytanie do-  
brze położone?

DON PEDRO

Kogoście pokrzywdzili, mości panowie, że was tak związanych przyprowadzono? Uczony ten porucznik za wiele ma dowcipu, aby go można zrozumieć. Jaka wasza wina?

BORACHIO

Drogi mój księżę, nie odsyłaj mnie do dalszej indagacji, lecz sam mnie wysłuchaj, a potem niech ten hrabia mnie zabije. Oszukałem własne wasze oczy. Czego mądrość wasza odkryć nie umiała, to puste głowy tych dudków wyprowadziły na światło, podsłuchując, co temu tu człowiekowi wyznałem, jak brat twój, Don Juan, poduszczył mnie do spotwarzania pani Hero; jak sprowadzeni do ogrodu byliście świadkami moich umizgów z Małgorzatą za Hero przebraną; jak zniesławialiście ją w chwili, w której hrabia pojął ją miał za żonę. Cała nikczemność moja stoi zapisana w ich wywodzie, który wolę raczej śmiercią przypieczetować niż raz jeszcze powtórzyć na moją hańbę. Młoda pani umarła, fałszywie oskarżona przeze mnie i przez mojego pana; kończąc, żądam zapłaty mojej nikczemności należnej.

DON PEDRO

Czy w krwi twej słów tych jak stali nie czułeś?

KLAUDIO

Pilem truciznę, słuchając powieści.

DON PEDRO

I sprawy całej brat mój podżegaczem?

BORACHIO

Za wykonanie drogo mi zapłacił.

DON PEDRO

On cały tylko ze zrad ulepiony  
I uciekł, kiedy swej dokonał zbrodni.

KLAUDIO

O słodka Hero, znów obraz twój widzę,  
W całym uroku, który tak kochałem!

CIARKA

Dalej, w drogę, wyprowadzić powodów. Pod tę porę nasz zakrystian reformował już  
pana Leonata o całej sprawie, a wy, mości panowie, wyspecyfikujecie w swoim czasie  
i miejscu, że jestem osioł.

KWASEK

Właśnie nadchodzi Leonato i nasz zakrystian.  
*Wchodzą LEONATO, ANTONIO i ZAKRYSTIAN.*

LEONATO

Gdzie łotr ten? Niech mu dobrze w oczy zajrzę,  
Bym później, gdy mu podobnego spotkam,  
Ustąpił z drogi. Który z nich tym łotrem?

BORACHIO

Chcesz poznać twego krzywdziciela? Spójrzyj.

LEONATO

To ty, ty podłcze, zabiłeś oddechem  
Moje niewinne dziecko?

BORACHIO

Ja, ja jeden.

LEONATO

Nie, nikczemniku, szkalujesz sam siebie:  
Tu stoi para dostojnych magnatów,  
A trzeci uciekł, oni ci pomogli.  
Za śmierć mej córki dzięki wam, książęta!  
Wpiszcie ją między świetne wasze czyny,  
Boście ją mężnie spełnili, nieprawda?

KLAUDIO

Nie wiem, jak błagać twojej cierpliwości,  
Lecz mówić muszę: ty sam wybierz pomstę,  
Na grzech mój naznacz, jaką chcesz, pokutę,  
Chociaż zgrzeszyłem tylko przez omyłkę.

DON PEDRO

Jak ja; jednakże ażeby starcowi  
Dać dostateczne zadośćuczynienie,



Pod każdy ciężar chętnie ugnę szyję,  
Który mi zechce włożyć na pokutę.

LEONATO

Nie mogę żądać rzeczy niepodobnej<sup>118</sup>,  
Żebyście z grobu córkę mą wskrzesili;  
Lecz niech przynajmniej cały lud w Mesynie  
Wie, jak niewinnie dziecię me umarło.  
Jeśli was boleść natchnie smutną pieśnią,  
Idźcie tej nocy przy grobie jej przodków,  
Idźcie ją nucić kościom jej niewinnym.  
Do mego domu przyjdźcie jutro rano.  
A ty, gdy moim zięciem być nie możesz,  
Bądź choć synowcem, bo mój brat ma córkę,  
Mojej umarłej żywy prawie obraz;  
To dzisiaj nasza jedyna dziedziczka,  
Na nią kuzynki wszystkie przeniesz prawa,  
A moja zemsta umrze.

KLAUDIO

Dobry panie,  
Szlachetność twoja lży mi z ócz<sup>119</sup> wyciska!  
Twoją ofiarę przyjmuję, a odtąd  
Biednego Klaudia rozrządzaj losami.

LEONATO

Więc jutro czekam na wasze przybycie,  
Teraz was żegnam. Tego zaś tu łotra  
I Małgorzatę stawim oko w oko,  
Przypuszczam bowiem, że brat twój pieniędzmi  
Ją także wciągnął do tej czarnej zbrodni.

BORACHIO

Nie, na mą duszę, ona jest niewinna;  
Co robi, mówiąc ze mną, nie wiedziała;  
Nie, ona nigdy w czynach swoich wszystkich  
Nie zesła z drogi cnoty i honoru.

CIARKA

Prócz tego, mości księżę (choć to nie jest jeszcze czarno na białym), ten tu powód, winowajca, nazwał mnie osłem, błagam cię, panie, niech to będzie zapisane w jego wyroku. Straż słyszała także o pewnym Maszkarze, który nosi klucz i kłódkę w każdym uchu, pożycza pieniądze w imię boże, a że do tego od dawna już przywykł pożyczać, a pożyczonych pieniędzy nigdy nie oddaje, ludzkie serca twardnieć zaczynają i nikt już nic pożyczyc nie chce dla miłości bożej. Racz, łaskawy panie, indagować go co do tego punktu.

LEONATO

Dziękuję ci za twoje starania i uczciwą gorliwość.

CIARKA

Wasza łaskawość mówi jak najwdzięczniejszy i najszanowniejszy młodzieniaszek, ja też Boga za was chwale.

LEONATO

Przyjmij to za twoją fatygę.

<sup>118</sup>niepodobny (daw.) — nieprawdopodobny, niemożliwy. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>ócz (daw.) — dziś popr. forma D. l.mn: oczu. [przypis edytorski]

CIARKA

Boże, zachowaj fundację!<sup>120</sup>

LEONATO

A teraz odejźdź w pokoju. Daję ci pokwitowanie z twojego więźnia i raz jeszcze dziękuję ci.

CIARKA

Zostawiam wierutnego łotra z waszą dostojnością, któremu, dla przykładu, błagam, aby wasza dostojność dała sobie dobrą chłostę, Boże zachowaj waszą dostojność; życzę waszej dostojności wszystkiego dobrego; Bóg wróć wam zdrowie; daję wam pokorne pozwolenie odejścia, a jeśli mamy sobie życzyć nowego wesołego spotkania, nie daj tego Boże. Sąsiedzie, w drogę.

*Wychodzą* CIARKA, KWASEK i straż.

LEONATO

Żegnam was teraz aż do jutra rana.

ANTONIO

Czekamy jutro na wasze przybycie.

DON PEDRO

Nie chybi.

KLAUDIO

Teraz idę Hero płakać.

*Wychodzą* DON PEDRO i KLAUDIO.

LEONATO

*do straży*

Precz z tymi ludźmi. Spytam Małgorzatę, Skąd jej znajomość z takim rozpustnikiem.

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Ogród* LEONATA.

BENEDYK i MAŁGORZATA *spotykają się, wchodząc.*

BENEDYK

Proszę cię, kochana panno Małgorzato, oddaj mi wielką usługę, żebym mógł mieć chwilę rozmowy z Beatryksą.

MAŁGORZATA

A czy za to napiszesz sonet na pochwałę mojej piękności?

BENEDYK

Stylem tak szczytnym, Małgorzato, że nikt się do niego nie zbliży, bo zasługujesz na to bez wątpienia.

MAŁGORZATA

Że nikt się do mnie nie zbliży? Mamże na zawsze siedzieć pod schodami?

BENEDYK

Dowcip twój tak ostry jak trąba charta — kąsa!

MAŁGORZATA

A twój tak tępy jak oręż fechtmistrza; choć trąci, nie zrani.

<sup>120</sup>Boże, zachowaj fundację! (ang. *God save the foundation*) — zwyczajowa formuła podziękowań używana przez otrzymujących jałmużnę u drzwi domów zakonnych; Ciarka zapewne miał na myśli: Boże, zachowaj fundatora. [przypis edytorski]

BENEDYK

Dowcip prawdziwie męski, Małgorzato, nie chcę krzywdzić kobiety; proszę cię więc, zawołaj Beatryksę, uznaję się za zwyciężonego; oddaję ci tarczę.

MAŁGORZATA

Raczej miecz nam oddaj, bo mamy własne tarcze.

BENEDYK

Jeśli będziesz chciała użyć mojego miecza, nie zapomnij końca ująć w kleszcze, bo to niebezpieczna broń dla dziewczyn.

MAŁGORZATA

Dobrze, dobrze. Zawołam teraz Beatryks, która ma nogi, jak myślę.

BENEDYK

Więc przyjdzie.

*Wychodzi* MAŁGORZATA.

BENEDYK

*śpiewa*

Boże miłości,  
Co w niebie gości  
I zna mnie, zna mnie,  
Zna me żalości...

Rozumie się w śpiewie, bo w kochaniu — Leander<sup>121</sup>, dobry pływak, Troilus<sup>122</sup>, pierwszy wynalazca rajfurów<sup>123</sup>, i cały katalog tych *quondam*<sup>124</sup> kanapkowych bohaterów, których nazwiska toczą się harmonijnie po równej drodze nierymowanych wierszy, nigdy nie byli tak turbowani w miłości jak ja niefortunny. Na moje nieszczęście, nie mogę tego w rymach wypowiedzieć, próbowałem, nie mogłem znaleźć rymu do „panna” jak „sanna”, rym za zimny; do „kobieta” jak „kopyta”, rym za twardy; do „szkoły” jak „woły”, rym za niegrzeczny; a wszystko złowróźbne rymy. Nie, nie rodziłem się pod poetyczną gwiazdą, i nie mogę stroić koperczaków w języku bogów.

*Wchodzi* BEATRYKS.

Słodka Beatryks, raczyłaś więc przyjść na moją prośbę?

BEATRYKS

Tak jest, signor, i raczę odejść na twoje żądanie.

BENEDYK

O, więc zostań, póki nie zażadam.

BEATRYKS

A tymczasem, bądź mi zdrow! Lecz nim odejdę, niech się dowiem nowiny, po którą przysłałam: co zaszło, signor, między tobą a Klauziem?

BENEDYK

Tylko cierpkie słowa, za które winnaś mi pocałunek.

BEATRYKS

Cierpkie słowa to wiatr tylko cierpki, a cierpki wiatr to oddech tylko cierpki, a cierpki oddech jest niezdrowy, odejdę więc bez pocałunku!

<sup>121</sup>*Leander* (mit. gr.) — kochanek poświęconej bogom Hero, co noc przepływał dla niej cieśninę Hellespont, kierując się na zapaloną przez nią lampę; utonął pewnej burzliwej nocy, gdy lampa zgasła. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*Troilus* (mit. gr.) — młody książę Troi, syn Priama, według legendy średniowiecznej zakochany w Kresydzie, wzór wiernego kochanka; w rozwiniętej przez Boccaccia (ok. 1335), Chaucera (ok. 1385) i Szekspira (1602) wersji opowieści Troilus, żeby zbliżyć się do ukochanej, skorzystał z pomocy jej krewnego, Pandara, który przekonywał ją do odwzajemnienia uczuć młodzieńca. Ang. słowo *pander* oznacza obecnie stręczyciela. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*rajfur* (daw.) — stręczyciel. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*quondam* (łac.) — niegdyś. [przypis edytorski]

BENEDYK

Twój dowcip tak zapalczywy, że wyrazom sens wydziera. Powiem ci więc po prostu, że Klaudio przyjął wyzwanie i niedługo zapewne da znać o sobie; inaczej ogłoszę go przed światem za tchórze. A teraz, powiedz mi, proszę, dla której z moich przywar zakochałaś się we mnie?

BEATRYKS

Dla wszystkich razem. One tak dobrze zły rząd ustroiły, że się tam jedna uczciwa myśl wcisnąć nie potrafi. A ty, dla którego z moich przymiotów zaczęłaś naprzód cierpieć dla mnie miłość?

BENEDYK

Cierpieć miłość? Doskonałe wyrażenie. Cierpię miłość, to prawda, bo kocham cię na przekór mojej woli.

Miłość

BEATRYKS

Na przekór twojemu sercu, myślę. Ach, biedne serce! Jeśli przez miłość dla mnie robisz mu wszystko na przekór, to ja z mej strony przez miłość dla ciebie muszę mu także czynić na przekór; bo nie chcę kochać, czego mój przyjaciel nienawidzi.

BENEDYK

Zanadtośmy mądrzy oboje, aby nasze zaloty szły spokojnie.

BEATRYKS

Nie dowodzi tego wyznanie: nie ma jednego na dwudziestu mądrych, który by chwalił sam siebie.

BENEDYK

Stare to przysłowie, stare przysłowie, Beatryks, które żyło za czasów dobrych sąsiadów. Dziś pamięć tego, który sam sobie przed śmiercią grobowca nie wybuduje, nie będzie żyć dłużej niż odgłos dzwonów pogrzebnych i łzy jego wdowy.

BEATRYKS

A te jak długo trwają, twoim zdaniem?

BENEDYK

Jak długo? Godzinę krzyku, a kwadrans szlochania. Najkorzystniej więc dla mądrego (byle Don Robak, Sumienie, nie stanął na przeszkodzie) jest być trąbą własnej chwały, jak ja jestem mojej. Tyle na wytłumaczenie pochwał danych własnej osobie, która, mogę sam sobie dać to świadectwo, na pochwały te zasługuje. A teraz, powiedz mi, proszę, jak się ma twoja kuzynka?

BEATRYKS

Źle bardzo.

BENEDYK

A ty sama?

BEATRYKS

Także źle bardzo.

BENEDYK

Chwał więc Boga, kochaj mnie, a popraw się. Teraz żegnam cię, bo ktoś się zbliża z pośpiechem.

*Wchodzi* URSZULA.

URSZULA

Śpiesz się, pani, do wuja! Co za harmider w pałacu! Dowiedziona jest rzeczą, że Hero fałszywie była oskarżona; że księżę i Klaudio byli niegodziwie oszukani, że sprawcą wszystkiego jest Don Juan, który uciekł i przepadł. Czy chcesz pani iść natychmiast?

BEATRYKS

A ty, signor, czy nie chcesz przysłuchać się tym nowinom?

BENEDYK

Ja chcę żyć w twoim sercu, umrzeć na twoim łonie, być pogrzebanym w twoich oczach, prócz tego chcę pójść z tobą do twego wuja.

*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Wnętrze kościoła.*

DON PEDRO, KLAUDIO, służba z muzyką i pochodniami.

KLAUDIO

Czy to jest grób rodziny Leonatów?

SŁUGA

Tak jest, panie.

KLAUDIO

*czyta*

Potwarzy zębem srogo zabita,

Hero w tym grobie usnęła;

Cześć nieśmiertelna z hańby wykwita,

Co ją za życia dotknęła.

A tak jej życie hańbą przecięte

Żyje po śmierci czyste i święte.

*Zawiesza napis.*

Bądź mego żalu świadkiem u ludzi,

Gdy moje usta śmierć już ostudzi.

A teraz, zabrzmij, muzyko; zanućcie hymn uroczysty.

*PIEŚŃ*

Przebacz zabójcom, nocy bogini,

Kapłanki twej w życia wiosnie;

Patrz, na znak żalu w głuchej świątyni

Zawodzą treny żałośnie.

Ciemna nocy, na te groby

Rzuć swój czarny płaszcz żaloby

I płacz z nami na nasz los,

Aż się kamień znów odwali,

Wstaną ci, co w grobach spali,

Na potężny z nieba głos.

KLAUDIO

Śpij teraz słodko! A ja, droga pani,

Co rok ci moje łzy przyniosę w dani.

DON PEDRO

Zgaście pochodnie! Już wilków gromady

Wracają syte na swe legowiska,

Bo już przed słońca wozem dzionek błady

Po śpiącym niebie cętki szare ciska.

Żegnam was teraz, bywajcie mi zdrowi!

KLAUDIO

Niech teraz każdy śpieszy ku domowi.

DON PEDRO

I my odejźmy, czarne złóżmy szaty,

Do Leonata pośpieszmy komnaty.

KLAUDIO

Niech nowy związek słodsze da nam chwile  
Niż ten, co westchnień kosztował nas tyle!

*Wychodzą.*

## SCENA CZWARTA

*Pokój w domu LEONATA.*

LEONATO, ANTONIO, BENEDYK, BEATRYKS, HERO, URSZULA, MNICH.

MNICH

Czy nie mówiłem, że była niewinna?

LEONATO

Jak są niewinni i hrabia, i książę;  
Zanieśli skargę zdradą oszukani.  
Lecz Małgorzata nie jest tu bez winy,  
Choć jej zeznanie jasno przekonywa,  
Że mimo woli przeciw nam zgrzeszyła.

ANTONIO

Rad jestem, że się wszystko tak skończyło.

BENEDYK

Jak ja; inaczej, słowu memu wierny,  
Musiałbym żądać rachunku od Klaudia.

LEONATO

A teraz, córko, i wy, moje panie,  
Odejdźcie razem do jednej komnaty,  
A na wezwanie wróćcie maskowane.  
Książę i Klaudio lada chwila przyjdą.  
Wiesz, bracie, jaka dzisiaj twoja rola:  
Masz dziś być ojcem córki twego brata,  
Młodemu hrabi oddać masz jej rękę.

*Panie wychodzą.*

ANTONIO

Co z uroczystą dokonam powagą.

BENEDYK

*do MNICHA*

I mnie potrzebna będzie twoja pomoc.

MNICH

Do czego, panie?

BENEDYK

Nie wiem jeszcze dobrze;  
Żeby mnie związać, a może rozwiązać.

*do LEONATA*

Wyznaję, panie, twoja synowica  
Raczy łaskawym patrzeć na mnie okiem.

LEONATO

Wiem o tym dobrze, moja bowiem córka  
Na to jej swoich pożyczyła oczu.

BENEDYK

Jam też miłosnym odpowiedział okiem.

LEONATO

Które, jak sądzę, dostałeś ode mnie,  
Księcia i Klaudia. Lecz jaka twa wola?

BENEDYK

Twych słów część jedna jest dla mnie zagadką.  
Co do mej woli, moją więc jest wolą,  
Jeśli z twą dobrą wolą to się zgadza,  
W święty małżeński wstąpić dzisiaj związek  
Przy twojej dobrej, braciszku, pomocy.

LEONATO

Po twojej woli serce się me skłania.

MNICH

A ja pomocy mojej nie odmawiam,  
Ale już książę i Klaudio nadchodzą.

*Wchodzą DON PEDRO, KLAUDIO, służba.*

DON PEDRO

Wszystkim przytomnym moje pozdrowienie.

LEONATO

Dzień dobry, książę! Dzień dobry ci, hrabio!  
Czekamy na was. Czy trwasz w przedsięwzięciu  
Córkę mojego brata wziąć za żonę?

KLAUDIO

Trwam, choćby czarna była jak Murzynka<sup>125</sup>.

LEONATO

Wprowadź ją, bracie, kapłan już gotowy.

*Wychodzi ANTONIO.*

DON PEDRO

Mój Benedyku, jak to mam tłumaczyć,  
Że tak marcową minę ma twarz twoja,  
Tak pełna chłodu, chmur i niepogody?

KLAUDIO

Pewno mu przyszła myśl o dzikim byku.  
Ba, nie trać serca, ozłocim ci rogi,

---

<sup>125</sup> *choćby czarna była jak Murzynka* — w czasach Szekspira za piękne uważano tylko blondynki o jasnej skórze; śniada, ciemna cera uchodziła za brzydką. [przypis edytorski]

A Europa<sup>126</sup> radować się będzie,  
Jak się Jowiszem<sup>127</sup> kiedyś radowała,  
Zmienionym w bydlę szlachetne z miłości.

BENEDYK

Śluchaj, byk Jowisz ryczał doskonale;  
Podobny jemu w miłosnym zapale,  
Pewno na ojca twego skoczył krowę,  
Bo ryczysz wdzięcznie jak cielę marcowe.

Żart

*Wchodzi ANTONIO i kobiety w maskach.*

KLAUDIO

Jestem ci dłużny, ale się przybliża  
Nowy rachunek. Któż wziąć mam teraz?

ANTONIO

Tę, której rękę chętnie ci oddaję.

KLAUDIO

Jesteś więc moja. Droga, twarz mi odsłoń.

LEONATO

Nie, póki kapłan waszych rąk nie złączy,  
Póki jej wiecznej nie przysięgniesz wiary.

KLAUDIO

Daj mi twą rękę; przed świętym kapłanem  
Mężem twym jestem, jeśli chcesz być moją.

HERO

*zdejmując maskę*

Gdym żyła, pierwszą twoją byłam żoną,  
Gdyś kochał, pierwszym byłeś moim mężem.

KLAUDIO

To druga Hero!

HERO

Niewątpliwie druga;  
Pierwsza umarła w niesławie; ja żyję,  
Jestem dziewicą tak pewno, jak żyję.

DON PEDRO

To pierwsza Hero, Hero, co umarła!

LEONATO

Umarła, póki czarna żyła potwarz.

<sup>126</sup>*Europa* (mit. gr.) — królewna fenicka, porwana przez Zeusa pod postacią byka, matka Minosa, króla Krety. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*Jowisz* (mit. rzym.) — najważniejszy bóg rzym. panteonu, pan nieba i pioruna; odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]



MNICH

Położę koniec waszemu zdziwieniu,  
Jak tylko święte skończymy obrzędy,  
Śmierć pięknej Hero dokładnie opowiem;  
Za rzecz zwyczajną weźcie cud na teraz  
I za mną wszyscy śpieszcie do kaplicy.

BENEDYK

Z wolna, braciszku. Gdzie moja Beatryks?

BEATRYKS

*zdejmując maskę*  
Ja zwykle na to odpowiadam imię.  
Jaka twa wola?

BENEDYK

Czy mnie już nie kochasz?

BEATRYKS

Nie, ani joty więcej niż należy.

BENEDYK

Więc wuj twój, hrabia i książę się mylą,  
Bo mi przysięgli, że kochasz mnie szczerze.

BEATRYKS

A ty, Benedyk, czy mnie już nie kochasz?

BENEDYK

Nie, ani joty więcej niż należy.

BEATRYKS

Więc Małgorzata, Urszula i Hero  
Bardzo się w swoim pomyliły zdaniu,  
Bo mi przysięgły, że kochasz mnie szczerze.

BENEDYK

Toć mi przysięgli, że z miłości mdlejesz.

BEATRYKS

Toć mi przysięgły, że z miłości konasz.

BENEDYK

To wszystko bajki. A więc mnie nie kochasz?

BEATRYKS

Nie, tylko szczerzej przyjaźni uczuciem.

LEONATO

Ba, ba, nie wątpię, że go z serca kochasz.

KLAUDIO

A ja przysięgam, że i on ją kocha;  
Bo tu jest pismo własnej jego ręki,  
Koślawy sonet, pierworodne dziecię  
Jego fantazji, na cześć jego pani.

HERO

A tu jest inny, z biurka jej skradziony,  
W którym Beatryks własną swoją ręką  
Swoje dla niego spisała uczucia.

BENEDYK

O cuda! Nasze ręce świadczą przeciw naszym sercom! No, cóż robić, biorę cię; ale na to światło dzienne, przysięgam, że cię biorę tylko przez miłosierdzie.

BEATRYKS

Nie mogę ci odmówić; ale jak dzień ten jasny, robię to jedynie na przekładania<sup>128</sup>  
twoich przyjaciół, a częścią, żeby ci uratować życie, bo, jak mi powiadano, umierasz na  
suchoty.

BENEDYK

Cicho! Zamknę ci usta!  
*Całuje ją.*

DON PEDRO

Jak ci teraz na sercu, żonaty Benedyku?

BENEDYK

Słuchaj mnie, mości książę; cały szwadron koncepcistów<sup>129</sup> nie potrafi wydrwić ze  
mnie zrobionego postanowienia. Czy myślisz, że dbam o satyry lub epigramata<sup>130</sup>? Ucho-  
waj Boże! Człowiek, co się da lada konceptowi powodować, nigdy do niczego uczciwego  
nie dojdzie. Krótko mówiąc, gdy raz postanowiłem żonę pojąć, nie myślę baczyć na rze-  
czy, które przeciw mojemu postanowieniu świat może powiedzieć. Nie chciej, więc, książ-  
zę, szydzić z tego, co i ja mogłem kiedyś przeciw małżeństwu wygadywać, bo człowiek  
chwijne stworzenie; i na tym koniec. Co do ciebie, Klaudio, zdawało mi się, że będę  
mógł cię przetrzepać, ale skoro, jak się pokazuje, masz wkrótce zostać moim krewnym,  
żyj z całą skórą, a kochaj moją kuzynkę.

KLAUDIO

Miałem nadzieję, że odrzucisz rękę Beatryksy i dasz mi słuszny powód, aby wygnać  
kijem pojedyncze twoje życie i nauczyć cię, co to jest być podwójnym człowiekiem, któ-  
rym bez wątpienia zostaniesz, jeśli moja kuzynka nie będzie krótko cię trzymać<sup>131</sup>.

BENEDYK

Dobrze, dobrze, a teraz jesteśmy przyjaciółmi. Teraz, przed ślubem, do tańca, abyśmy  
użyli naszym sercom i żon naszych piętom.

LEONATO

Na taniec później przyjdzie kolej.

BENEDYK

Nie, natychmiast, na honor. Więc, muzyko, wytnij nam od ucha. Jesteś smutny, mój  
książę, pojmiij żonę, nie ma dostojniejszej laski jak laska w róg okuta.

<sup>128</sup>przekładanie (daw.) — namowa, perswazja. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>koncepcista — człowiek miewający dowcipne koncepty, pomysły; żartowniś. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>epigramat a. epigram (z gr. *epigramma*: inskrypcja) — bardzo krótki utwór poetycki, zwykle dowcipny,  
z wyrazistą puentą; dziś popr. Im: epigramaty. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>aby wygnać kijem pojedyncze twoje życie i nauczyć cię, co to jest być podwójnym człowiekiem, którym bez wątpienia zostaniesz, jeśli moja kuzynka nie będzie krótko cię trzymać — gra słów: Benedyk jako mężczyzna żonaty  
przestałby wieść życie w pojedynkę, z tego powodu byłby niejako człowiekiem podwójnym; ale zarazem, jeśli  
Beatrycze nie trzymałaby go krótko, stałby się niewiernym mężem, czyli człowiekiem prowadzącym podwójną  
grę (w oryg. *double-dealer*). [przypis edytorski]

*Wchodzi* POSŁANIEC.

POSŁANIEC

Książę mój, brat twój, Don Juan, pojmany,  
Pod dobrą strażą przybył do Mesyny.

BENEDYK

Nie myśl o nim, książę, do jutra rana; ja tymczasem wynajdę uczciwą dla niego karę.  
Skrzypki, od ucha!  
*Tańce. Wychodzą.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/shakespeare-wiele-halasu-o-nic>

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira)* w dwunastu tomach, tom I, tłum. Leon Ulrich, Stanisław Koźmian, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Doroty Kowalskiej.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paulina Dubielecka, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Jacek, GM, Joanna, Wodarek, Piotr Owsianik, Bartek Wilczek.

ISBN 978-83-288-0991-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).